No. 106 — rocznik IX —1867.

Środa, 8 maja 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Plonski**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort.** — W Buku: **A. Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Lesznie: **Roman Putlatycki**; w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Obornikach: **J. W. Rakowski**; w Ostrowie: **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; we Wrześni: **L. Winżewski.**

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 7 maja.

Sprzeczność faktów dyplomatycznych z głosami organów prasy półurzędowej obu mocarstw spór o Luksemburg toczących; przycisk, z jakim Nordd. Allg. Ztg od niejakiego czasu podnosi nieustające zbrojenia się Francyi; życzenie wynalezienia jakiéjś furtki, któraby mimo zneutralizowania Luksemburga pozwalała w przyszłości ów „kraj niemiecki powrócić niemieckiéj ojczyźnie“, ktore w Nat. Ztg i Reformie berlińskiéj coraz wyraźniéj się objawia; rozdrażnienie przeciw Francyi przebijające w dziennikach prowincyalnych pruskich, odbierających jak Posener i Magdeb. Ztg z Berlina natchnienie; wreszcie faktyczne niepowstrzymanie przez rząd francuzki, mimo zaręczeń Monitora, przygotowań wojennych, o czém liczne korespondencye z Francyi do pism angielskich i niemieckich świadczą — wszystko to są przyczyny, które w przeddzień otwarcia konferencyi ogólną niemal wyrodziły w opinii publicznéj nieufność i wywołały wczoraj zniżenie kursów na znaczniejszych giełdach europejskich. Nawet ministeryalna Corresp.-Stern widzi się spowodowaną zaznaczyć zadziwiający fakt téj nieufności, z jaką Europa na rezultat konferencyi dziś rozpoczynającéj swe prace, spogląda i przyznaje, że jedną z największych trudności przy rokowaniach pokojowych w Londynie będzie oznaczenie gwarancyi, jakich hrabia Bismarck w zamian za ustąpienie z Luksemburga żąda. Powołanie Włoch i Belgii do uczestniczenia w konferencyach niemało się także przyczyniło, jak się tego można było spodziewać, do zaniepokojenia opinii publicznéj w Prusach. Gabinet berliński przystąpił bowiem do konferencyi przedewszystkiém pod warunkiem, iż tylko kwestya luksemburgska przyjdzie pod obrady, tymczasem udział Włoch i Belgii łatwo przyczynić się może do rozszerzenia pierwotnego ich zakresu w myśl dyplomacyi francuzkiéj, gorąco pragnącéj poruszenia przed aeropagiem europejskim przeobrażeń, jakim Europa w ostatnich latach uległa, coby niewątpliwie do bardzo groźnych zawikłań doprowadziło. To téż Allg. Ztg augsburgska, któréj nikt zapewne nie zarzuci zbyt gwałtownego oceniania sytuacyi, przekonaną jest, iż wojna uniknąć się nie da, gdyż jéj zarówno w Paryżu, jak w Berlinie pragną. Sojusz Prus z Rosyą najlepszym tego dowodem. Obiedwie przecież strony gonią dziś za zyskaniem na czasie, by do krwawych przysposobić się zapasów. Francya uzupełnia przygotowania wojenne i szuka aliansów; Rosya wszelkich dokłada starań, by na rzecz sprzymierzonych Prus wyjednać ze strony Anglii, Danii i Szwecyi ogłoszenie neutralności Bałtyku, przez co nadbałtyckie wybrzeża pruskie byłyby zabezpieczone od wylądowania Francuzów i cała niemal armia pruska mogła być nad Renem użytą. Indép. belge i Koeln. Ztg przechylają się wprawdzie ku pokojowym nadziejom, nie tają przecież, iż niebezpieczeństwo nie całkiém jeszcze minęło. Nordd. Allg. Ztg wreszcie nie chce z góry przesądzać o rezultacie konferencyi, lecz ponownie oświadcza, iż widnokrąg polityczny bynajmniéj dotąd nie wyjaśniony, co głównie wojennéj postawie Francyi przypisuje. Z téjże gazety dowiadujemy się, iż w Belfort, punkcie strategicznie ważnym, gdyż tu krzyżują się drogi żelazne z Paryża do Szwajcaryi i z Lugdunu na Północ, nie tylko znacznie w ostatnim czasie wzmocniono załogę, ale także ogromny nagromadzono materyał wojenny. Podobnie i w Metz i w innych pogranicznych francuskich miastach z wielkim pospiechem przysposabiają amunicyą i furaż. Liczbę koni, zakupionych przez rząd francuski w Niemczech i przeprowadzonych w ciągu kilku tygodni do Francyi, oznaczają dzienniki niemieckie na 15,000. Łatwo być może zatém, jak donosi Const. Ztg drezdeńska, iż rządy niemieckie będą zmuszone ogłosić niebawem odroczony zakaz wywozu koni. — Tak więc przekonywamy się z dnia na dzień bardziéj, iż ostrożność, z jaką oceniamy obecną sytuacyą, całkiém jest uzasadnioną. Lepiéj, zdaniem naszém, być przygotowanym na najgorsze nawet ewentualności, niżli zawcześnie łudzić się nadziejami. W pierwszym razie pomyślny zwrot wypadków tém bardziéj nas ucieszy; w drugim rozczarowanie byłoby tém boleśniejsze.

Obawa zamieszek w dniu wczorajszym w Londynie z powodu wielkiéj demonstracyi reformistów w Hydeparku, okazała się płonną. Tłumy ludu, które wzięły udział w rzeczonéj demonstracyi, zachowały się całkiém spokojnie, co w części środkom ostrożności przez rząd na wielką skalę rozwiniętym przypisać należy. — W izbie niższéj zapowiedział p. Labouchere interpelacyą w kwestyi luksemburgskiéj.

Wczorajsze obrady pruskiéj izby poselskiéj nie przedstawiły tego interesu, jakiego się po nich można było spodziewać. Rząd zbyt jest pewny zwycięztwa, by zapuszczać się w odpowiedzi członkom opozycyi i wywoływać w ten sposób więcéj ożywioną dyskusyą. To téż prócz dr. Jacobiego, który większe nieco obudził w słuchaczach zajęcie, głosy innych mówców przechodziły bez wrażenia. Ogólne znużenie izby i znana jéj niechęć dla Polaków, nie mało téż utrudniły zadanie posłowi naszemu p. Żółtowskiemu, z którego się przecież zaszczytnie wywiązał. Dziś ma przemówić poseł Waligórski, choć wątpić można, czy przy znacznéj liczbie zapisanych mówców zdoła dojść do głosu.

Jeszcze raz Gazeta Narodowa.

Przypomną sobie czytelnicy nasi, że Gazeta Narodowa wystąpiła przeciw nam przed kilku dniami bardzo kategorycznie z powodu naszego artykułu o przyłączeniu Galicyi do korony ś. Szczepana. Występując przeciw nam, pytała Gazeta Narodowa, kogo to właściwie w naszym artykule pouczyć mieliśmy zamiar, a daléj zaręczała, że prócz p. Leszka Borkowskiego nie ma i nie było w Galicyi nikogo, coby sobie owéj anneksyi życzył. Nie dość na tém, wystąpiła przeciw naszéj myśli federacyi słowiańskiéj jako przeciw mrzonce, jeżeli nie grzesznemu popieraniu skrytych zamiarów moskiewskich, a w przeglądzie politycznym swego numeru 98 powtórzyła swe zarzuty, podnosząc jeszcze tylko ton polemiczny o jednę oktawę wyżéj. Czy mieliśmy słuszność, zalecając ziomkom naszym galicyjskim politykę, dążącą do urzeczywistnienia myśli federacyi słowiańskiéj, gdyż w razie przeciwnym popchnie się pobratymców naszych słowiańskich pod berłem austryackiém w objęcia Moskwy, — dowodzi niezgorzéj wystawa etnograficzna moskiewska i pewny w niéj już dzisiaj niestety udział Czechów. Co się zaś tyczy polemiki naszéj z Gazetą Narodową i dobréj wiary, z jaką przeciw nam wystąpiono, pozwalamy sobie powtórzyć niniejszém zamieszczony z tego powodu w Dzienniku Literackim lwowskim artykuł, za który redakcyi tegoż pisma szczere składamy podziękowanie. Artykuł Dziennika Literackiego odzywa się do Gazety Narodowéj, jak następuje:

„Przychodzi nam nieraz żałować, iż pismo nasze tylko raz na tydzień wychodzi, są bowiem sprawy, szczególnie natury polemicznéj, w których sama szybkość zabrania głosu zjednywa wstępnym bojem połowę przekonania czytelników. Do takich spraw należy również i ta, którą zamierzamy rozpatrzyć; kilka dni już minęło jak przebrzmiała i bylibyśmy jéj nie tykali, gdyby nie słuszny wzgląd na to, że lepiéj późniéj powiedzieć prawdę, niż nigdy.

„Dziennik Poznański zamieścił był w nrze 89 obszerny artykuł p. t. „Galicya i przyłączenie jéj do korony ś. Szczepana,“ w którym, przechodząc historyą zaboru Galicyi i tytułu prawnego do jéj posiadania, z wszelką wykazuje słusznością, iż myśli przyłączenia Galicyi do Węgier politykom naszym żadną miarą popierać nie należy — najprzód dla tego, iżby to było przeciwne naszym uczuciom i prawom narodowym, a zadałoby „kłam cieniom Rejtanów, Łojków i konfederatów barskich“ — powtóre, iżby w tém nie było żadnych korzyści politycznych dla Galicyi — nakoniec, iżby nas wcale nie zabezpieczało (jak sądzą zwolennicy téj myśli) od zaborczości i pożądliwości moskiewskiéj. Dziennik Poznański widzi zatém inne tory dla polityki Polaków w Galicyi, mówi mianowicie, iż „mimo uchwały sejmu lwowskiego z 2 marca, pozostanie przecież zawsze dla nas przystanią, do któréj pod rządem austryackim zmierzać uważamy dla ziomków naszych za święty obowiązek, federacya słowiańska!“

„Na tę rozprawę Dziennika Poznańskiego odpowiedziała Gazeta Narodowa w nr. 91 i 92 aż dwoma artykułami. A ponieważ artykuły te zawierają, grzecznie się wyrażając, pewne . . . niedokładności, sprzeczności i wielce oryginalne twierdzenia, więc postanowiliśmy tu bliżéj je rozpatrzyć.

„Niemal cały swój pierwszy artykuł poświęca Gaz. Narodowa zapytaniu, kogo to właściwie Dziennik Poznański raczy pouczać: czy sejm nasz, czy dziennikarstwo, czy delegacyą i przychodzi do rezultatu, iż nauka Dz. Pozn. może się przydać tylko jednemu człowiekowi, tj. hr. Leszkowi Borkowskiemu, bo on postawił w sejmie wniosek o przyłączenie Galicyi do Węgier na podstawie patentu rewindykacyjnego! Pomijamy, iż autor artykułu użył trzy szpalty na to, aby swéj osobistéj namiętności i nienawiści w sposób grubijański dogodzić, bo to nie nowina — nie stajemy tu zresztą w obronie osoby Leszka Borkowskiego, lecz jedynie w obronie prawdy, a już w tém twierdzeniu zaszła, mówiąc grzecznie, gruba pomyłka, (a mógłby kto pomyśleć, że przewrotny fałsz!) I ci, co byli na posiedzeniu sejmowém d. 1 marca, i ci, co czytali mowę Borkowskiego, i ci, co przesylabizowali sobie z policyjną gorliwością gdzieś z źródeł Wydziału przez Gaz. Nar. wydobyte wersye słów mówcy, wszyscy ci ani się domyślali, że hr. Borkowski popełnił podobną zbrodnią! Wraz z całym krajem sądziliśmy dotąd w prostocie ducha, iż Borkowski, poczytując patent rewindykacyjny za podstawę prawną dla Austryi, żądał dla samodzielnéj Galicyi tychże samych swobód co mają Węgrzy, i pragnął, aby normę ich traktowania z radą państwa sejm galicyjski za swoją przyjął. O przyłączeniu Galicyi do Węgier nie było tam mowy. Cóż z tego, kiedy Gazeta Narodowa, która już nieraz zadrwiła z łatwowierności swych czytelników, chce, by się rzecz miała inaczéj! Ci zatém, co dobrze słyszą i widzą, byli głusi i ślepi — albo Gazeta Narodowa....

„Lecz nie bądźmy niegrzeczni; i owszém, przyznajemy Gazecie Nar. rodzicielstwo myśli przyłączenia Galicyi do Węgier, bo tego słuszność wymaga. Ktoby nie wierzył, niech się raczy tylko o czterdzieści dni cofnąć, tj. do 50 i 51 nru Gazety Nar. a do gruntu zostanie przekonany. Wszakże jeszcze na dzień przed mową Borkowskiego czytano w nrze 50: „Słyszymy, że podczas obrad do adresu ma się pojawić nowy wniosek czy poprawka, żądająca, aby w adresie wypowiedziane było życzenie połączenia Galicyi z koroną węgierską. Myśl ta w naszym kraju we wszystkich warstwach ma licznych zwolenników. Nie jest ona konceptem efemerycznym, lecz w usposobieniu ogółu ma głębsze korzenie, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało.“ Wszak daléj (nr. 51) pisze Gaz. Nar.: „Wieleby dało się powiedzieć za połączeniem korony polskiéj z koroną węgierską. Tożsamość interesów, wielu stósunków, usposobienia, położenie jeograficzne, są bardzo wymownym argumentem, że Galicya raczéj do wschodniéj niż do zachodniéj połowy monarchii należećby powinna.“ Ale któżby sobie takie rzeczy przypominał! Czytelnicy mają krótką pamięć, zapasy Gazety Narod. zużyli na potrzeb domową i pod wielkanocne placki, a zatém uwierzą! Ostrożne pismo nie może robić inaczéj; a nużby był wniosek Borkowskiego zyskał popularność? Tymczasem w sejmie nikt go nie poparł, nie dla tego, że była tam wzmianka o patencie rewindykacyjnym, lecz dla tego, że mówca miał nieszczęście być zbyt jaskrawym i nie słuchać komisyi adresowéj, więc rzeczy należało się wyprzeć, i dziś mówi się z cyniczną odwagą do Dziennika Poznańskiego: ani ja, ani kraj, ani sejm, ani delegacya nie marzą o tém, lecz tylko jeden Borkowski! Otóż każdy pojmie, iż to jest zbyteczna skromność ze strony Gazety Narodowéj, bo słowa Dziennika Pozn. w sprawie przyłączenia Galicyi do Węgier jéj i tylko jéj się należą.

„Lecz mniejsza o to; przejdźmy do drugiego artykułu, w którym Gazeta zasyła Dziennik między utopistów za jego „federacyą słowiańską.“

„Nie jest to rzecz łatwa i bezpieczna polemizować z tym artykułem, gdyż na wszystkich, którzy nie są jednego z nim zdania, rzuca autor już z góry podejrzenie o zdradę stanu lub wspólność z moskiewskiemi dziennikami. Pomimo to poważymy się poczynić niektóre uwagi a przedewszystkiem zarzucimy Gazecie Narodowéj, iż popełniła mylkę statystyczną, jeżeli pragnąc szczerze federacyjnego ustroju w przedlitawskiéj Austryi, boi się mówić o Słowianach. Jakiż bowiem charakter mogłaby mieć ta federacya, gdyby większości krajów słowiańskich zupełny samorząd zapewniono? Jużci przyzna nam Gaz. Narodowa, że nie niemiecki; jeżeli więc nie jest utopią mówić o federacyi w przedlitawskiéj Austryi, to nie może być również utopią mówić o federacyi słowiańskiéj, bo biorąc za podstawę większość ludności, nie będzie ona mogła być inną, jak tylko słowiańską. Jeżeli więc Gazeta, pragnąc szczerze federacyi, nie boi się zaborczości moskiewskiéj, zkądże ma nagle taki strach przed Moskwą, gdy jest mowa o federacyi słowiańskiéj? Dziwna to zaiste logika! Oto Moskwa łatwiéj mogłaby zagarnąć całe państwo, któreby jéj despotycznemu panslawizmowi wolną federacyą słowiańską przeciwstawiło, niż pojedyńcze prowincyjki, które nie znalazłszy punktu oparcia na wewnątrz przeciw równie zachłannemu germanizmowi, chętniéjby mogły lgnąć do caratu!! Risum teneatis amici...

„Ale myliłby się, ktoby tutaj prosto chciał iść do rzeczy. O co innego chodzi Gazecie Narodowéj; ona pragnęła choć raz być konsekwentną. Posłuchajcie. Po posiedzeniu z d. 2 marca, wołała Gazeta Narod. w uniesieniu: Oto patrzcie, co sejm zrobił; miał do wyboru między cześcią a życiem i cześć dla życia poświęcił! Wykrzyknik taki był wielką z jéj strony nieroztropnością; gdy więc przyszła do siebie, wywróciła kilka prawdziwie gimnastycznych koziołków (patrz np. nr. 63) i dzisiaj (nr. 91) utrzymuje po prostu, iż „obesłanie czy nieobesłanie rady państwa, było tylko kwestyą stósowności lub niestósowności politycznéj!“ Dziennik Poznański słusznie podnosi uchwałę 2 marca, która jeżli nie zagrodziła, to przynajmniéj utrudniła drogę do federacyi słowiańskiéj, należało więc tę uchwałę do zera zredukować, a wyśmiawszy następnie federacyą słowiańską tak się postawić, aby świeżą woltę polityczną można w danym razie wykonać. Gazeta Narodowa przeczuwa trafnie, iż kto wie, czy nasza polityka drobnych koncesyjek nie przechyli się do dualizmu? czy nasze efemerydy polityczne, otrzymawszy od p. Beusta przyrzeczenie pewnych ustępstw do Galicyi, nie zgodzą się na to, aby on sobie w Czechach, Morawii itp. swą niemiecką prowadził politykę? Nie jest to rzecz bardzo niemożliwa. Jeżeli zaś Gazeta ma być i nadal popularną, to musi już z góry przygotować czytelników, iż pewnego pięknego poranku za-

---

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101 102, 103, 104 i 105).

Przy tronie, na stole złożona była korona cesarstwa rosyjskiego, bijąca blaskiem tysiącznych dyamentów. Gdy cesarstwo zajęli przeznaczone dla siebie miejsce, arcybiskup warszawski Woronicz odczytał głosem rzewnym, w którym niejako jęk się przebijał, modlitwę ułożoną na uroczystość koronacyi a w któréj szczególniéj zwrócił uwagę ustęp, mieszczący w sobie prośbę „o udzielenie potężnemu monarsze panowania nad wszystkiemi barbarzyńskiemi narodami“; po modlitwie odczytał arcykapłan przysięgę. Cesarz ją wykonał, koronę cesarską sam wziął ze stołu, umieścił ją na swojéj głowie i akt koronacyi dopełnionym został.

Radość, uniesienie nie wybuchły wówczas głośnym okrzykiem; nie było ich w sercach, a choćby i były, byłaby je pohamowała obecność wielkiego księcia, który od przybycia cesarskiego ciągle najmniéj łaskawe i przychylne objawiał usposobienie. Każdy w publiczności objaw radości lub nadziei gniewał go i niecierpliwił, nie mniéj jak każdy czyn lub słowo cesarskie, zdolne je obudzić. Zdawało się, iż on stanął jakby zapora i przegroda między monarchą i narodem i że wszelkiego dokładał starania, aby działać na przekorę tak pierwszemu jak drugiemu. W dzień tak uroczysty i który powinien był być świętem narodowém, nie otoczył on cesarza strażą polską, lecz rosyjską; od Zamku drogi do katedry św. Jana nie obmurował gwardyą polską, lecz rosyjskie szpalerem ustawił. Przez cały czas obrzędu, przez cały ten dzień twarz miał gniewną, czoło zmarszczone, brwi najeżone, a w ciągu pochodu cesarskiego z Zamku do katedry uniósł się gniewem i wykułakował tak mężczyzn jak kobiety, które na placu zamkowym za nadto zbliżyły się do szeregów wojskowych, chcąc się lepiéj uroczystemu pochodowi przypatrzyć.

W téj saméj sali senatorskiéj, lat temu było wtenczas siedmnaście, będąc jeszcze dzieckiem, byłem ja świadkiem równie uroczystego obrzędu, mniéj może wspaniałego, ale jakże odmiennego uczuciem i stroną moralną. Mimowolne porównanie obu obrzędów nasunęło się myśli. Wtenczas to na ten wykrzyknik wymownego ministra skarbu Matusewicza: „Będzie więc Polska! co mówię, jest już Polska!“ jeden wybuch uniesienia zagrzmiał, z wszystkich oczów deszcz łez radości spłynął, spadały z powietrza na dół chmury kokard narodowych, jedni w drugich rzucali się objęcia, wszyscy byli sobie braćmi i braćmi szczęśliwymi. Tu, gdy monarcha, włożywszy na głowę koronę cesarską, ogłosił się ukoronowanym królem polskim, żadne serce polskie silniéj nie zabiło, żadna łza nie popłynęła; cały ten obrząd zdawał się być tylko zimném przedstawieniem teatralném, udaniem nie rzeczywistością.

Z sali senatorskiéj cesarz w koronie na głowie i w płaszczu cesarskim, cesarzowa także ukoronowana, w uroczystym pochodzie, poprzedzeni dworem, otoczeni wszystkiemi rządowemi władzami wraz z senatem, izbą poselską, udali się do katedry św. Jana na wysłuchanie odśpiewanego hymnu św. Ambrożego; droga, którą postępowali przez plac zamkowy i ulicę, wiodącą do świątyni, wyścielona była suknem pąsowém. Znaki i godła władzy monarszéj nieśli urzędnicy na wspaniałych poduszkach; działa na terasie zamkowym grzmiały; muzyki wojskowe grały marsz uroczysty, słońce jasno przyświecało i jakby dla zwiastowania wróżb szczęśliwych kilkanaście bocianów unosiło się w powietrzu nad głowami cesarstwa i orszaku obrzędowego. Cesarz w téj koronie promieniami słonecznemi bijącéj, w tym płaszczu złotolitym, postępując poważnym krokiem, zdumiewał wspaniałością postawy i cały ten obraz, wyznać należy, uderzał powagą, uroczystością i przepychem. Po odśpiewaniu Te Deum, orszak cały wrócił do Zamku. Nastąpiło potém na pokojach zamkowych przedstawienie cesarstwu wszystkich władz, senatorów, posłów i osób znakomitszych a razem wszyscy przypuszczeni zostali do ucałowania ręki cesarzowéj.

Jeżeli odbyta uroczystość obudziła w jakim łatwowiernym umyśle jaką radość lub nadzieję, rodzaj łaski i wybór osób, niemi obsypanych, które to łaski w ten dzień ogłoszone zostały, zdolne były wszelką radość i nadzieję powściągnąć. W szafunku ich widać było wszędzie wolę wielkiego księcia. Nie zasługa, nie zdolność, nie cnota wynagrodzoną była, ale albo nikczemność i podłość, albo chętna i usłużna powolność. Między obdarzonymi najpierwszym był Maurycy Hauke, zastępca ministra wojny, znany dawniéj z zaszczytnéj obrony Zamościa a wówczas z niewolniczego posłuszeństwa i gotowości do dogadzania wszelkiéj woli w. księcia. Ten wybraniec w pośród wszystkich, pięcioma łaskami obsypany, był niejako niemi wskazany na przyszłego namiestnika. Został on mianowany ministrem wojny, wojewodą, kawalerem orderu orła białego, hrabią, a córka jego została frejliną dworu cesarzowéj. Ten nadmiar darów zadziwił a razem zabawił publiczność. Widziała ona w nim kaprys pański, chcący wywyższyć nad innych i opromienić wybranego przez siebie ulubieńca, ale kiedy najpierwszy order polski orła białego ujrzała po tym dniu na piersiach najpierwszego szpiega i donosiciela, pewnego znanego ohydnego jenerała, kiedy go także zobaczyła na senatorskim mundurze pewnego najlichszego z senatorów wojewodów, wzdrygnęła się zgrozą i oburzeniem i przekonała się, czego się spodziewać miała od władzy, która tego rodzaju zasługi z taką hojnością wynagradza. Chociaż prawo chciało, aby senatorowie mianowani byli z listy kandydatów, przez senat podawanéj, i aby ci kandydaci wykazywali, że żądaną kwalifikacyą do zajęcia miejsca w senacie posiadają, przecież cesarz wielu senatorów bez dopełnienia tych wymaganych warunków mianował a i teraz postanowił po jednym z radzców stanów i dyrektorów w każdéj komisyi rządowéj kasztelanem nominować. Z komisyi więc oświecenia został senatorem Tomasz Grabowski; z komisyi sprawiedliwości Woźnicki; z komisyi skarbu Ludwik Plater a ze spraw wewnętrznych mój ojciec. Mój ojciec nie pragnął tego zaszczytu, nie mile go nawet przyjął w czasie, w którym po większéj części ci byli wynagrodzeni, którzy podług uczuć i przekonania narodu tak mało byli godni nagród. Ojciec mój w początkach jeszcze królestwa kilkakrotnie umieszczany bywał jednozgodnie na liście kandydatów, przez senat podawanych, póki takie listy przedstawiane były. Miléjby mu było zaszczyt senatorski być winnym wyborowi rodaków, potwierdzonemu przez monarchę, jak otrzymać go od saméj łaski monarchy. Odrzucić go jednak nie było podobném, a tak wraz z trzema wyż wymienionymi radzcami stanu, z Leonem Dębowskim i jenerałem Tomaszem Łubieńskim, którzy także przy téj okoliczności kasztelanami mianowani zostali, wszedł on do senatu Królestwa Polskiego.

Liczne także na dworze nastąpiły nominacye: Damami portretu zostały księżna Zajączkowa, pani ordynatowa Zamoyska, pani Sobolewska i Brońcowa. Znaczna liczba panien cyfrowych powiększyła dwór polski cesarzowéj. Mianowano kilku szambelanów, jako to: Andrzeja Zamoyskiego, Ludwika Kickiego, Teodora Szydłowskiego, księcia Leona Sapiehę i nakoniec utworzono razem ośmiu czy dziesięciu kamerjunkrów; w których liczbie i ja się znajdowałem. Lecz co było najdziwniejszego, iż księcia Adama Czartoryskiego nie pominięto, lecz jak na żart i pośmiewisko tego poważnego męża stanu, tego najzacniejszego i najpierwszego obywatela w kraju, tego dawnego przyjaciela i ministra cesarza Aleksandra przybrano w mundur dworski i nakazano mu być wielkim podkomorzym. Ta nominacya uczyniła prawie tak przykre wrażenie jak order orła białego dany owemu jenerałowi, o którym wyżéj. Nowo mianowani urzędnicy dworscy przedstawieni zostaliśmy na drugi dzień cesarstwu. Wielki książę Konstanty, ciągle w gniewném zostając usposobieniu, przyjąć nas nie chciał; w. książę Michał przyjął i uprzejmie za odwiedziny podziękował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szlem ysl federacyi wogóle między młodzieńcze utopie! Czy jednak tém się przyczyni do umocnienia zachwianéj potęgi państwa?...

„W ten sposób dadzą się zrozumieć artykuły Gaz. Narodowéj i jeżelibyśmy mogli mieć jeszcze jakie pragnienie, to chyba to, aby Gazeta ogłosiła raz czytelnikom spis swoich prawdi zasad politycznych, bo jakkolwiek wywieszanie coraz innych nie sprawia im już niespodzianek, byłoby im przecież przyjemniéj pozapisywać sobie te prawdy i zasady, jak zmiany marcowéj pogody, na każdy dzień w kalendarzu i cieszyć się już z góry miłém ich wprowadzaniem.“

Pruska izba poselska rozpoczęła wczoraj końcowe obrady nad ustawą konstytucyjną dla Związku północno-niemieckiego. Z posłów polskich zapisało się przeciw przyjęciu konstytucyi do głosu czterech, mianowicie: pp. M. Żółtowski, M. Waligórski, Kantak i Szułdrzyński. Na wczorajszém posiedzeniu przemówił tylko jeden z nich, tj. p. Marcelli Żółtowski i w te odezwał się słowa:

„Panowie! Już przy czytaniu listy mówców, żaden zapewne z was nie był w wątpliwości, iż dla tego tylko o głos prosiłem, aby wniesioną przy poprzednich podobnych okolicznościach przez szanownych moich przyjaciół i kolegów dra Libelta i Kantaka protestacyą względem kompetencyi wysokiéj izby, orzeczenia o wcieleniu przez Polaków zamieszkałych i nigdy do Niemiec nienależących krajów do związku północno-niemieckiego, z tego miejsca w mojém i mojéj frakcyi imieniu ponownie jeszcze powtórzyć.

„Powiedziano wprawdzie, iż historya przeszła do porządku dziennego nad temi naszemi protestacyami i że i nadal nad niemi do porządku dziennego przejdzie. Zdziwić się nadzwyczajnie nad podobném wyrażeniem musiałem, dowiodło mi ono bowiem, jak oko, zwykle nawet jasno i daleko sięgające, skoro wzrok jego uprzedzeniem jakiém przyćmiony zostanie, krótkowidzącém się staje.

„Bo téż rzeczywiście zupełnie nie do pojęcia, jak patryoci niemieccy, którzy się ludźmi stanu być sądzą; jak ludzie w logikę faktów i w filozofią historyi wierzący, nigdy się jednak pokusie annektowania do Niemiec krajów, od wieków wedle ich dziejów i narodowości piętno polskości na sobie noszących, oprzeć się nie mogą.

„Prawdą jest zaiste, iż w skutek rozbiorów Polski obszerne krainy pod panowanie rządów niemieckich się dostały, ale jakże to drogo okupione zostało; czyż po ostatnim rozbiorze Polski traktaty pokojowe w Bazylei, Campo Formio, Luneville, Presburgu, Tylży i Wiedniu nie zaraz nastąpiły? Czyż w nich Niemcy nie daleko więcéj na materyalnym i moralnym wpływie na Europę straciły, niż przez polskie rozbiory zyskały?

„A gdy ze zbiegiem czasów przewaga Francyi złamana i potężny jéj cesarz obalony został, czyż ustał wtenczas ucisk na Niemczech ciążący? Nie, panowie, ucisk tenże sam pozostał, zmieniła się tylko strona, z której on pochodził.

„Już na kongresie w Akwizgranie pouczał memoryał przez rosyjskiego radzcę stanu Stourdzę wypracowany, rządy niemieckie o niebezpiecznych dążnościach ich uniwersytetów. I od tego czasu aż do przyjętego pod wpływem rosyjskim londyńskiego protokółu 1852 roku spostrzegać daje się wpływ Rosyi na wszystkie sprawy niemieckie.

„Uwagę jednakże tych z pomiędzy was panowie, dla którychby przytoczone powyżéj fakta jeszcze niedosyć jasno przemawiały, na to zwracam, iż samo pokuszenie się Zgromadzenia Frankfurtskiego o przeprowadzenie przez W. Ks. Poznańskie tak zwanéj linii demarkacyjnéj, piętnastoletniém srogiém uciemiężeniem braci waszych szlezwicko-holsztyńskich odpokutowaném być musiało. I to także nie jest czystym przypadkiem, że równocześnie z uchwaloném przez parlament wcieleniem krain polskich, do państwa pruskiego należących, do związku północno-niemieckiego, drzymiąca dotąd kwestya luksemburgska rozbudzoną została.

„Przekonacie się ztąd, panowie, że w i w życiu narodów wszelkie pogwałcenie prawa zadosyćuczynienia się domaga. I dla tego to jeden z wielkich naszych poetów powiedział, że „najwyższy rozum cnotą.“ Wiadomo zaś jest panom, że wedle zdania wszelkich ludów i czasów, ta cnota, która par excellence istotę bóstwa stanowi, sprawiedliwością się zowie.

„Nie wyrzekajcie się więc, panowie, téj tak wysoko cenionéj cnoty, nawet względem pozornie słabych, a dacie tym sposobem dowód mądrości ludziom stanu właściwéj. Gdyby zaś niektórzy z was sądzić mieli, iż zdania poetów do polityki zastósować się nie dadzą, tym przypominam, tę nigdy w prawdzie swéj nie zmieniającą się zasadę. „Jeżeli chcecie być wolnymi, nauczcie się nasamprzód być sprawiedliwymi.“

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył lekarzowi przybocznemu króla saskiego i prezesowi królewsko-saskiego kolegium lekarskiego, tajnemu radzcy lekarskiemu dr. Walther w Dreznie nadać order koronny drugiéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 5 maja.

(?) Pomimo że nas tylko parę dni dzieli od terminu urzędownie zapowiedzianego przez lorda Derby w izbie angielskiéj a przez margr. Moustier w ciele prawodawczém francuskiém, terminu zebrania się konferencyi dla załatwienia sporu o Luksemburg między Francyą a Prusami, niedowierzanie dotąd jeszcze w dojście do skutku, a tém bardziéj w pomyślny rezultat obrady tego areopagu, jeżeli się ostatecznie zbierze, zdaje się być w powietrzu. Wiadomo każdemu, że nie chodziło tu wprost o Luksemburg, że spór miał rozleglejsze powody i cele, że zatém załatwienie sprawy, która była tylko pozorem zajścia, nie może być radykalném zażegnaniem burzy, w któréj dwa najsprzeczniejsze z sobą żywioły mają wystąpić do rozstrzygającéj walki. Są położenia równie w życiu indywidualném ludzi, jak w życiu narodów, tak naprężone, że tylko krew, jakiekolwiek rozlew jéj pociągnąć może za sobą skutki,, zdoła oczyścić duszną atmosferę. Usiłowanie pojednania, zanim przeciwnicy spojrzą sobie z orężem w ręku oko w oko, często rozgorycza urazy i dolewa jeszcze oliwy do ognia. Zebranie się więc konferencyi w Londynie w obec złudnego zapewniania się stron spornych o rozbrajaniu, w obec pożyczki, jaką Francya w téj właśnie chwili zaciąga, będzie zdaniem mojém, tylko zwłoką potrzebną jeszcze zapewne, aby się ostatecznie przygotować do rzucenia sobie rękawicy. Cesarz Napoleon, jak to łatwo, znając antecedencye jego polityki, przewidzieć było można, zdaje się na wszystko zezwalać, wmawia nawet przez usta margr. Moustier w naród swój, że pokój nietylko po przyjęciu w zasadzie pojednania z Prusami zakłóconym nie będzie, lecz nadto utrwali się na długo. Jest to zwykły manewr jego logicznych kombinacyi, przystawać pozornie na wszystko aż do granic ostatniéj możebności, ażeby, jeżeli sprawa zachaczy się o węzeł, mogący być tylko orężem rozciętym, cała odpowiedzialność spadła przed opinią nie na niego, który dał dowody najgorętszych chęci pojednania, lecz na wyzywającego przeciwnika. Inaczéj trudnoby sobie wytłómaczyć owéj chwilowo upokarzającéj postawy, któréjby mu niezapomniała Francya.

Położenie Austryi nabrało w obec tego przebiegu rzeczy pewnéj excentrycznéj tęgości. Jako jedna z pośredniczek w téj sprawie, biorąc inicyatywę w projekcie pojednania, stanęła ona znowu na wyżynie europejskiego stanowiska, z którego zepchnęły ją Prusy chwilowo w roku zeszłym i nietylko, jeżeliby przyszło do ustalenia zgody pomiędzy zwaśnionemi, stwierdzi tym faktem wpływ swój na kierunek interesów ogólnych, lecz nawet w razie ewentualnéj wojny, zaskarbi sobie zasługi, które jéj ułatwią zachowanie jeżeli nie całkiém, to przynajmniéj na czas dłuższy bezwzględnéj neutralności. Ten zwrot akcyi rządu austryackiego przyniósł już i wewnątrz pewne korzyści. Zabsorbowanie ogólnéj uwagi sprawami wielkiéj doniosłości oziębiło, rzec można, zapał wewnętrzny. Termin Reichsratu się zbliża; owa agitacya, zrazu tak silna w federalistach, dziś coraz bardziéj modyfikuje się, i podobno ze wszystkich sam p. Beust najmniéj spuszcza cel swéj z oka, starając się zebraniem uprzedniéj konferencyi członków Rady państwa zbadać usposobienia i zapewnić sobie większość głosów.

Tymczasem u nas panuje coraz większa apatya, im bliższy dzień zebrania się Reichsratu. Ów zjazd proponowany zrazu członków delegacyi dla ułożenia planu postępowania i naradzenia się stanowczo względem wszystkich możebnych ewentualności nie przychodzi do skutku; czy przyjdzie niewiadomo. Przewłoka dla temperamentów sangwinicznych bywa szkodliwą. Kiedy w pierwszym zapale każdy gotów do największych ofiar, w kilka dni późniéj zapał stygnie, ulatnia się i następuje zimna rozwaga zbliżająca się do obojętności. Otóż lękać się należy, aby ta obojętność na najważniejszą dla nas kwestyą nie przekroczyła, towarzysząc naszéj delegacyi, progów sali obrad Reichsratu.

Przybył tu przed kilku dniami koleją z Wiednia batalion inżynieryi, którego przeznaczeniem jest kierować dalszemi robotami około fortyfikacyi, dokonywanemi tak pospiesznie, a z niedość należytą dokładnością podczas przeszłorocznéj wojny. Miano właśnie wydzierżawiać teraz grunta objęte promieniem fortyfikacyi i nawet ustne porobiono już przyrzeczenia, kiedy nagle w tych dniach cofnęło przyrzeczenia i zaczęto się przygotowywać do wykończenia dzieła obrony Krakowa. Łożenie znacznych kosztów w chwili tak finansowo krytycznéj dla monarchii na wykończenie tutejszych fortyfikacyi, jest niezaprzeczonym symptomem przewidywanéj wojny i niepewności dotychczasowéj stósunków z Rosyą, którą p. Beust w każdym razie stara się menażować i przychylność jéj sobie zaskarbiać. I tak od jakiegoś czasu z insynuacyi jego, odmawiają już wszelkim prośbom obcokrajowców, a mianowicie takich, którzy mieli udział w ostatniém powstaniu, o pozwolenie osiedlenia się w Krakowie lub Galicyi. Odstawiono nawet w bieżącym tygodniu przebywającego tu od jakiegoś czasu literata p. Dzikowskiego do granicy pruskiéj.

Trwający tu od dwóch tygodni jarmark, który się z dniem jutrzejszym kończy, nie przysporzył bynajmniéj ruchu miastu w tym roku. Kiedy przed kilku laty kupcy wrocławscy Sachs i Immerwahr targowali tu po kilkadziesiąt tysięcy złr i cała część przyległéj Kongresówki zaopatrywała się wówczas w różnego rodzaju towary, dziś prócz kilku zaledwo kramów z Wiednia lub miasteczek szląskich spotykać można same kramy żydowskie z Kazimierza lub Stradomia, które żartem nazywają sklepami z Zamościa, ponieważ do tych przedmieść prowadzi z Krakowa most przez starą Wisłę.

Koncerta pomimo spóźnionéj już pory nie ustają jeszcze. W środę odbył się wielki koncert z orkiestrą wojskową w sali hotelu saskiego pod kierunkiem p. Piotrowéj Michałowskiéj w połowie na korzyść osieroconych chłopców, w połowie na dom przytułku i pracy. W koncercie tym wzięły udział znakomite śpiewaczki, amatorki: panny Michałowska, Hussarzewska i Zakaszewska. Jutro ma dać drugi i ostatni koncert w teatrze p. Zarzycki fortepianista. Przybył tu także rozgłosny prestygator z Warszawy p. Epstein i ma dać kilka przedstawień.

Lwów, 4 maja.

(*T.*) Hr. Gołuchowski, któremu kraj między innemi zawdzięcza także znaczne ulepszenie dróg komunikacyjnych i zbudowanie wielu dróg nowych, nadzwyczaj energiczny wydał temi dniami okólnik do wszystkich urzędów powiatowych z powodu zaniedbania tych dróg, które są istotnie obecnie w okropnym stanie. Skargi z wszystkich stron posypały się w czasach ostatnich, w skutek czego wysłał namiestnik umyślnych komisarzy na różne gościńce, a urzędom powiatowym przesłał wspomniane „Teremtetem“, w którém w sposób sobie właściwy bardzo surowo zgromił urzędników i jak najostrzéj nakazał z największym pospiechem przystąpić do naprawy dróg. W okólniku tym wyrzuca namiestnik urzędnikom, że zawiedli jego nadzieje, że wracają do dawnego gospodarstwa itd.

Przy téj sposobności wspomnieć muszę o grożącém Galicyi nowém niebezpieczeństwie. Oto zanosi się na nową inwazyą urzędników wydalanych z Węgier. Ministerstwo skarbu węgierskiego wydało w porozumieniu z ministrem wiedeńskim skarbu p. Beke, rozporządzenie do wszystkich urzędników finansowych w Węgrzech, by ci, którzy językiem węgierskim nie władają, starali się o przeniesienie do prowincyi niewęgierskich. Między tymi urzędnikami jest najmniéj Polaków, najwięcéj Niemców i Czechów. Otóż ci panowie urzędnicy, niemogąc się nauczyć po węgiersku, zarzucili p. Bekiego prośbami o przeniesienie do Galicyi, gdyż od wieku szczególną do naszego biednego kraju mieli predylekcyą. Do dziś dnia są prawie wszyscy finansowi urzędnicy w Galicyi — z bardzo małemi wyjątkami — narodowości niemieckiéj lub czeskiéj. Pewnym być można, że hr. Gołuchowski wszelkiego przykładać będzie starania, aby Galicyą ochronić od tego najazdu, niemożna być jednak pewnym, że te starania lepszy odniosą skutek, że głos jego w tym względzie podniesiony więcéj znajdzie uwzględnienia, niż w tylu innych zabierany sprawach.

W sprawie szkół, najważniejszéj dla nas w chwili obecnéj nic prawie jeszcze rząd niezrobił. Mówię „prawie“, bo coś przecież zrobiono, oto, jak już donosiłem, zezwolono na „deputacye“ szkólne, to jest na mały przynajmniéj wpływ rad gminnych na szkoły, a powtóre utworzono na uniwersytecie lwowskim cztery katedry prawnicze z wykładem polskim. Z nadesłanego tu świeżo z ministerstwa rozporządzenia gotówbym wnosić, że coś i dla szkół średnich ministerstwo uczynić gotowe, zażądało bowiem list kwalifikacyjnych wszystkich profesorów gimnazyalnych. Nicby w tém nie było nadzwyczajnego, w tém jest jednak niezwykłość budząca pewne nadzieje, że rozporządzenie żąda nietylko, by w listach kwalifikacyjnych było określone zachowanie się polityczne profesora każdego tak zwana „politische Haltung“, ale, co dotąd niemiewało miejsca, żądano także dokładnego określenia stanowiska, jakie profesor każdy w społeczeństwie zajmuje, jak jest przez ludność miejscową uważany, czy umiał sobie zjednać szacunek mieszkańców itd.

Ceny zboża u nas znacznie podskoczyły, żyto sprzedają po 8 do 9 guldenów korzec, owies korzec po 3 do 4 guldenów.

Wkrótce pocznie tu wychodzić w miejsce roczników Towarzystwa gospodarczego pismo rólnictwu poświęcone pod tytułem Rólnik. Wychodzić ono będzie dwa razy na miesiąc pod redakcyą bar. Antoniego Gostkowskiego z Nowego miasta, który osiada teraz we Lwowie. Główwnymi współpracownikami tego pisma są p. Bolesław Prawdzic Chotomski i hr. Kazimierz Wodzicki, autor znakomitego dzieła o chowie owiec pod tytułem Vademecum, które właśnie opuściło prasę.

Berlin, 6 maja.

□ Dzisiejsze posiedzenie sejmowe nie było wcale tak burzliwe, na jakie się zanosiło. Resztki stronnictwa postępowego, wszyscy, którzy pozostali wierni sztandarowi demokracyi niemieckiéj, wnieśli o rezolucyą, warującą prawa ludu i sejmu pruskiego, zagrożone przez proponowaną ustawę Rzeszy północno-niemieckiéj. Droga protestacyi, jak wiadomo, jedyny środek parlamentarny mniejszości naprzeciw większości, tylekroć prawie wyszydzana, gdy ją Polacy w sejmie berlińskim używali, znalazła teraz naśladowców nietylko w stronnictwie demokratyczném niemieckiém, ale i w jednéj odrębnéj indywidualności, w deputowanym Jacobim. Słynny przywódzca republikanów pruskich, wystąpił dziś w obec izby z protestem w imieniu swojém i swych wyborców (berlińskich) przeciwko konstytucyi Rzeszy północno-niemieckiéj, którą nazwał po prostu podstawą pozornie prawną przyszłéj dyktatury militarnéj pruskiéj i odżyciem bundestagu, w zmienionéj, czyli przeistoczonéj na sposób pruski, formie. Ustęp, w którym naczelnik stronnictwa ostatecznéj lewicy, wypowiedział, że zjednoczenie Niemiec, pod przewództwem wojskowém Prus, tak jak je stworzyła przyjęta przez parlament niemiecki konstytucya, stanie się powodem nieustannéj groźby dla państw ościennych i rozpocznie epokę nieskończonych wojen, głębokie na izbie zrobił wrażenie, a jeszcze większe zapewne zrobi za granicą. To też następujący po nim rządowy mówca, hr. Eulenburg, bratunek ministra spraw wewnętrznych, głównie w te słowa dr. Jacobiego uderzył, dając do zrozumienia, że są niepatryotyczne. Replika obrońcy rządu nie bardzo się powiodła, zwłaszcza, że mówca zaczepił o inne słowa, i w innem znaczeniu, jak te, których użył dr. Jacoby, co później, na reklamacyą Jacobiego sam przyznać musiał. Referent izby, p. Twesten, uzasadniał swój wniosek o bezwarunkowe zatwierdzenie konstytucyi związkowéj, prawie w dwugodzinnéj mowie, nie odznaczającéj się ani zapałem ani bystrością. P. Waldeck, który pierwszy zabrał głos po sprawozdawcy, w obronie wniosku o rezolucyą wyżéj wspomnioną, mówił dobrze, z przekonania i ściśle. Wykazał on najoczywiściéj, że kardynalne swobody konstytucyjne, złożone w ustawie konstytucyjnéj pruskiéj, zniesione zostaną, skoro tylko ustawa związkowa nabierze znaczenia prawa publicznego. Ostatnim mówcą dzisiajszego posiedzenia był p. Marceli Żółtowski. Izba, pomimo spóźnionéj pory, słuchała z uwagą słów poważnych i treściwych szanownego posła wschowskiego,

---

Literatura polska.

Z roku 1866 Rachunki. — Przez B. Bolesławitę. — Poznań, nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego. — 1867.

Wątpimy istotnie, czy od dawnego bardzo już czasu ukazała się na polu literatury polskiéj książka, coby napisana w lepszéj i uczciwszéj intencyi, była przecież wywołała równie gorżkie, złośliwe i zacięte objawy krytyki, zwłaszcza ze strony dziennikarstwa krajowego. Trudno zaprzeczyć, prawda, że autor w ciągu swego sprawozdania czy opowiadania nie szczędził zdania swego ułomnościom i niedomaganiom publicystyki, ale drażliwość, z jaką objaw jego przekonania, mniejsza o to czy słusznego lub niesłusznego, przyjęto, pozostaną dla nas żywym pomnikiem niewyrobioności naszéj krytyki a zarazem miarą przykrości, jeżli nie niebezpieczeństwa, na jakie się wystawia pisarz wypowiadający bez ogródki o rzeczach i ludziach żyjących prawdę tak, jak ją pojmuje. Nadewszystko tedy i nasamprzód pragnęlibyśmy, w imię prawa krytyki a prawdy dziejowéj zastrzedz autorowi swobodę traktowania rzeczy w sposób, jakie uważa za właściwy, swobodę, któréj recenzye, jak Czasu, Gazety Narodowéj a może do pewnego stopnia i Gazety Toruńskiéj, żywém są zaprzeczeniem. Mianowicie zaś pozwalamy sobie zaręczyć z góry szermującemu osobistościami sprawozdawcy w Gazecie Narodowéj, że jak skromnéj zresztą bardzo pochwały pisma naszego w Rachunkach nie zawdzięczamy doprawdy żadnym zakulisowym względom i grzecznościom, tak téż do obecnego, biorącego w obronę prawo swobody autorskiéj wstępu, prócz prostego uczucia sprawiedliwości, nic nas nie powoduje. Zwróćmy się teraz w kilku słowach do przedmiotu naszego rozbioru. Myśl autora w napisaniu książki, jak Rachunki z roku 1866, można tylko uważać za dobrą i szczęśliwą. Cóż bowiem może być pożądańszego dla społeczności, w warunkach naszéj żyjącéj, dla społeczności, wypchniętéj po za obręb narodów mających prawo życia, jeżli nie wskazanéj wręcz na śmierć przez fałszywy postęp i przez fałszywy liberalizm Europy, — jak obliczanie od czasu do czasu sił i zasobów materyalnych i intelektualnych, jak rozpatrywanie się w co dopiero ubiegłéj przeszłości, jak owo dotykalne i nie zawodzące przeświadczanie się, że żyjemy jeszcze a że żyjąc, mamy zarazem prawo życia, prawo przyszłości i prawo obywatelstwa pośród innych narodów europejskich? O ileż zaś podobny rachunek sumienia narodowego, podobne obliczenie się z przeszłością jest pożądańszém, jeżli dzieło jego bierze na siebie znakomitość i powaga literacka, pióro znane i uznane w piśmiennictwie narodowém, których to przymiotów pióru Bolesławity z pewnością nikt z nas nie odmówi? — Cała trudność zależy na wykonaniu niełatwego zadania, w czém téż niechaj nam się bliżéj nieco rozpatrzeć będzie wolno. Autor ujął a przynajmniéj starał się ująć w cały, składny, ogólny a zaokrąglony artystycznie obraz całą sumę życia moralnego, materyalnego i intelektualnego narodu polskiego w roku 1866, we wszystkich nie tylko już ziemiach i krajach, ale najodleglejszych nawet jego odłamach i cząstkach. Wszystkie części dawnéj Polski pod trzema panowaniami znajdują tu równe miejsce i uwzględnienie, jak życie tułacze emigracyi nad Sekwaną czy Tamizą lub jak rozpaczliwy ruch nieszczęsnych wskazańców sybirskich nad jeziorem Bajkału. Zmierzywszy i poznawszy w ten sposób przestrzeń rozległego obrazu, jaki zamierzył przedstawić Bolesławita w swych Rachunkach z r. 1866, przypatrzmy się z drugiéj strony jego treści i dążności. Najlepsze pod tym względem wyobrażenie da czytelnikowi prosty spis rzeczy, zamieszczony na czele książki.. Wstęp, stanowiący zarazem pierwszy z rzędu podjętych przez autora przedmiotów, tłómaczy na samém czele książki w sposób następny stanowisko i zadanie autora: „W dawne czasy, gdy człowiek życiem złamany, przywlókł się pod furtę klasztorną i rozpaloną głowę pokrył kapturem, aby mu gorzeć przestała, a pierś odział włosiennicą, aby z jéj wnętrza ból przeszedł na ciało, gdy mu odśpiewano Requiem nad trumną kolebką, — w któréj umierał światu a rodził się klasztornéj ciszy; zstępował ów rozbitek do celi samotnéj i siadał w niéj spisywać kronikę dziejów, w których czynnym być przestał działaczem. Opadały z niego łachmanami namiętności, ostygało serce i głowa, wyjaśniały się źrenice i patrząc z téj wyżyny na płaszczyzny świata, chłodno, poważnie, święcie, spisywał dzień po dniu, roczniki znikomości ludzkiéj, on, co już prawie człowiekiem być przestał. I czasem chłód trumny, często chrześciański spokój wiał z kart tych, które miały suchość rejestru, ale zarazem smutek jakby tętno pogrzebowego dzwonu.“ Że Bolesławita ma niewinną pretensyą, z początku przynajmniéj, zapatrywać się z owym chrześciańsko-klasztornym spokojem na sprawy polskie z r. 1866, nie mamy mu za złe, tak jak z drugiéj strony znajdujemy rzeczą nie mniéj naturalną, że go w dalszym ciągu pracy przedmiot rozgrzewa i ożywia a że mimowolnie spokój pozaświatowy i klasztorny ustępuje odpowiedniejszéj przedmiotowi, choć zawsze miarkowanéj sercem dla dobra publicznego namiętności. Usposobienie to przebija już we wszystkich następnych rozdziałach po Wstępie, które noszą następne tytuły, a które umyślnie wyliczamy w zupełności jeden po drugim, aby dać czytelnikowi naszego sprawozdania o ile możności jak najdokładniejsze wyobrażenie o rozmiarach i obszarze dzieła samego. II) Rzeczy ogólne, III) Stan obecny, IV) Sztuka przerabiania narodów, V) Polska i Moskwa, VI) Galicya, VII) Polska pruska, VIII) Wychodztwo, IX) Sybir, X) Dziennikarstwo I i II, XI) Literatura, XII) Teatr, XIII) Sztuka, XIV) Mogiły, XV) Henryk hr. Rzewuski. Prosty ten spis rzeczy przekonywa nas, jak dalece autor starał się objąć swym obrazem całość życia narodowego w ciągu krótkiéj epoki ubiegłego roku, a teraz wypadałoby tylko zobaczyć, jak się z zadania swego wywiązał. Przedewszystkiém powiedzielibyśmy, że jak stanowisko autora jest zawsze i wszędzie pięknem, wzniosłém i szlachetném; że jak w trzech pierwszych mianowicie rozdziałach wypowiada drogocenne, zasługujące na uznanie i uwzględnienie narodowe prawdy, tak jednakże w dalszym ciągu książki i w różnych jéj częściach, pod względem wartości i opracowania nie zawsze sobie pozostawał równym. Chcąc objąć ogół życia narodowego, umiał autor w szczegółach przecież tylko stanąć na wysokości zadania swego. Tak np. znać rękę mistrza w rozdziale o Sztuce polskiéj z roku 1866. Ustęp o malarzach polskich odsłania na pierwszy rzut oka znamienitego i niepospolitego znawcę a obszerny sąd o pamiętnym w dziejach nowoczesnéj sztuki polskiéj obrazie Matejki, znanym pod nazwą Upadku Polski, da bez wątpienia słuszność twierdzeniu naszemu w przekonaniu każdego z czytelników naszych. Taż sama trafność, słuszność i bystrość sądu nie zawodzi autora w rozdziale o Teatrze polskim, którego dzieje i koleje na całym obszarze dawnéj Polski z r. 1866 przechodzi. Równe przymioty przyznać należy ustępowi O Mogiłach, poświęconemu pamięci co znakomitszych zmarłych polskich w r. 1866. Uroczyście i rzewnie nastrojony, a przecież nie wpadający ani w patos, ani w panegiryk ton tego rozdziału przypomina nam mimowolnie wędrówkę po jakim Powązkowskim cmentarzu, tém wierniéj może, że autor zatrzymuje się nad każdym ze zgasłych z osobna, kreśląc mu poważnie i prawdziwie grobowy napis. Charakterystyki Fryderyka Skarbka, Lacha Szyrmy, Konstantego Gaszyńskiego, Władysława Oleszczyńskiego, Stanisława Pilata, Stanisława Przyłęckiego, Aleksandra Połujańskiego, Wiktoryna Zielińskiego, Jana Wagilewicza, Nepomucena Kurowskiego, całego tego długiego szeregu zmarłych z r. 1866 tworzą bez wątpienia jeden z najlepszych formą i treścią ustępów obecnego dzieła Bolesławity. Dodany do Mogił jako osobny rozdział ustęp, poświęcony pamięci Henryka Rzewuskiego, świadczy rownież o owéj bliskiéj i dokładnéj znajomości z przedmiotem, jakiéj wszędzie i w równym stopniu w Rachunkach nie mogliśmy znaleść. Znajomość owa przedmiotu, objawiająca się nie mniéj w trafnéj a bardzo szczegółowéj charakterystyce Henryka Rzewuskiego jako człowieka i autora, jak i w licznych anegdotach świadczących o sarkastycznym dowcipie zmarłego, — wpłynęła téż prawdopodobnie na wydanie względniejszego i łaskawszego sądu, jakiego ten bez wątpienia uzdolniony, ale paradoksalny i poziomy człowiek i pisarz, w ocenieniu Bolesławity się doczekał a na jaki według naszego przekonania, miał prawo liczyć. Cokolwiekbądź, pozostanie przecież i ustęp o Henryku Rzewuskim, pod względem opracowania artystycznego, jedną z ozdób książki Bolesławity. — Natomiast nie znajdujemy już na téj saméj wysokości rozdziału O Literaturze, nie dla tego, aby autor nie miał być kompetentnym sędzią przedmiotu; nie dla tego daléj, aby to, co o literaturze w swéj książce mówi, nie miało być trafném i prawdziwém, ale dla tego, że po ogólnikach, pomiędzy któremi najsłuszniejsze znajdują się skargi na brak krytyki u nas i na mały udział publiczności dla nowo-wychodzących książek, — Bolesławita występuje raczéj z fragmentarnemi ocenieniami tych i owych płodów, aniżeli z zakrojonym z początku, całkowitym obrazem piśmiennictwa polskiego w roku 1866. Piękny rozbiór znakomitego dzieła Małeckiego o Juliuszu Słowackim; pobieżne wzmianki o wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych Franciszka Trzeciewskiego i o historycznych pracach Józefa Szujskiego; surowa choć sprawiedliwa krytyka osnutéj na tle krakowskiém powieści bezimiennego autora Młodzi i Starzy, nie zastąpią przenigdy streszczonéj w swych najcharakterystyczniejszych rysach fizyonomii całéj literatury polskiéj z roku 1866, jaką w Rachunkach spodziewaliśmy się znaleść. Ustęp ten o Literaturze robi wrażenie pewnéj dorywczości w pracy, któréj szkody naprawia i leczy niezupełnie tylko technika pisarska i znakomitość pióra, jaką Bolesławita oddawna w piśmiennictwie naszém świeci — To samo możnaby zastósować do ustępu autora o Dziennikarstwie polskiém z roku 1866. Nie naszą tu rzeczą rozstrzygać, czy i o ile ze stanowiska surowéj krytyki literacko-politycznéj, sąd autora tyle łaskawy dla naszego Dziennika, tyle potępiający dla Czasu, tyle surowy dla Gazety Narodowéj wreszcie, jest słusznym i uzasadnionym. Znajdując się co do rozstrzygnienia téj właśnie kwestyi w tak drażliwém poło-

który z odwołaniem się na dawniejsze protestacye polskie w izbie poselskiéj pruskiéj i parlamencie niemieckim, zaprzeczające kompetencyi izby w sprawie wcielenia niegdyś ziem polskich do związku północno-niemieckiego, upominał rząd i izbę, że sprawiedliwość jest najlepszą polityką. Z innych posłów polskich zapisali się do głosu jeszcze pp. Waligórski, Kantak i Szułdrzyński. Dyskusyą jeneralną odroczono wprawdzie jeszcze do jutrzejszego posiedzenia, wnosząc wszelako z wniosków już na dzisiejszém posiedzeniu o zamknięcie dyskusyi stawianych, być może, że żaden z wymienionych panów do głosu nie dojdzie. Rząd i izba są pewni wielkiéj większości za przyjęciem ustawy związkowéj, z tego powodu nie pragną długich rozpraw, które istotnie praktycznego rezultatu mieć już nie mogą. Z świeżo przybyłych członków koła polskiego widziano na posiedzeniu pp. B. Łubieńskiego, Łąckiego i hr. Potulickiego.

Właściwa komisya izbowa uznała za skończony mandat poselski p. Gaede, sędziego z Rawicza, posuniętego w urzędzie i przeniesionego do Wrocławia. Wkrótce zatém nastąpić będzie musiał nowy wybór powiatów krobskiego i wschowskiego w Lesznie, które dotąd reprezentował p. Gaede, jak wiadomo, wybrany przez kilka tylko głosów większości.

Paryż, 4 maja.

© Ogłaszane kongresy, zapowiadane i naznaczone już konferencye ostatniemi laty tak źle dopisywały, że nic dziwnego, iż dziś świat im daje mało tylko kredytu. Jakkolwiek więc już dzień nawet rozpoczęcia narad o Luksemburg w Londynie naznaczony, mnóstwo tu jeszcze jeszcze pessymistów, skeptyków, niedowiarków, którzy nie wierzą, by i tą razą praca dyplomatów wydała pomyślne skutki. Faktem jest to, że się oni zjadą i rozpoczną rokowania bez podstawy, z góry postanowionéj — taka dotąd bowiem nie dała się wynaleść i to może być niejako miarą trudności, na jakie konferencya natrafi w dalszéj czynności zneutralizowania spornego gruntu. Mimo znanéj uspakajającéj noty Monitora, czyniącéj zadość konwenansom politycznym, zarząd wojenny nie ustaje w przygotowaniach; jeżli powstrzymał jakie, to chyba te, co są najmniéj naglącemi. Dość zacytować np., że jak poprzednio było postanowioném, 100 tysięczny obóz zbiera się pod Châlons 12 t. m., a więc dwoma tygodniami wcześniéj jak zwykle; a wojska zdążają tam nie zwykłemi etapami po gościńcach, ale koleją żelazną. — Pogłoski o pożyczce nie ustają.

W najpoważniejszych kołach uważają tu za rzecz pewną, że podczas świąt wielkanocnych hr. Bismark miał sekretne spotkanie z ks. Gorczakowem w Warszawie, czy też gdzieś na półdrodze między Berlinem a Warszawą, i że temu widzeniu się przypisać należy zmiękniecie tonu gabinetu berlińskiego i przystanie na konferencyą; moskiewski bowiem minister oświadczył dość stanowczo, że Rosya w téj chwili wojny wcale nie życzy. Dla czego? zapytacie zapewne z zdziwieniem. Otóż powiadają, że odpowiedzi na to trzeba może szukać w pewnych ustępstwach obiecanych ze strony Francyi w przewidywaniu likwidacyi sprawy wschodnéj; ta to jest cena neutralności Rosyi na wypadek wojny między Prusami a Francyą. Obok tego wiem z dobrego źródła, że Moskwa czyni teraz żywe zabiegi we Florencyi, by pozyskać sobie wspólne działanie Włoch przeciwko Turcyi, stawiając naturalnie jako przynętę pewne zyski i udział w zdobyczy. Jest już postanowioném w Petersburgu, że ks. Gorczaków zostaje kanclerzem państwa i ustępuje tekę spraw zagranicznych panu Łabanow, byłemu ambasadorowi cara przy Porcie Ottomańskiéj. Avis au lecteur! — Sprzedaż kolei petersburgsko-moskiewskiéj (znów budząca żywe niezadowolenie w Rosyi) nareszcie udało się dokonać wysłanym na to rosyjskim ajentom. Nabyło ją towarzystwo złożone z różnych kapitalistów za dość niską cenę.

Widziałem wczoraj bujającego po polach elizejskich króla Hellenów, ukrywającego tu swoje incognito pod tytułem Marquis de Sparta. Co na to mówią cienie Likurga! Ztąd spartański margrabia udaje się do Berlina i do Petersburga, gdzie ma zaślubić córkę W. Ks. Konstantego.

W akademii francuskiéj znów opozycya odniosła zwycięstwo nad kandydatami rządowi miłemi. PP. Champagny i Theoph. Gautier odepchnięci, a wybrani zostali Jul. Favre i O. Gratry z zakonu Oratorjanów. Ten ostatni jest już zapewne znany części publiczności naszéj; bo i w nim jak i w innych członkach szacownego i świętego zgromadzenia, do którego należą, sprawa nasza ma gorącego i szczerego obrońcę i zwolennika. (O. Lescoeur, O. Perraud.) Był on téż ostatnim spowiednikiem śp. księcia Adama Czartoryskiego. W piśmiennictwie francuskiém dał się on poznać jako autor kilku dzieł filozoficznych. W akademii francuskiéj, jak wiadomo, każde z 40 krzeseł ma swój numer i swoją historyę; dziwnym trafem ksiądz Gratry zajmie teraz krzesło, w którém niegdyś zasiadał Voltaire. Habent sua fata sedilia.

Wczoraj jako w d. 3 maja odbyło się doroczne posiedzenie naszego Towarzystwa historyczno-literackiego, na którém prezes ks. Wład. Czartoryski odczytał mowę, a sekretarz Br. Zaleski roczne sprawozdanie.

Między pasażerami statku Great-Eastern, świeżo przybyłego z Ameryki do Brest, znajdował się admirał Tegethoff.

Wczoraj przybyli do Paryża pp. Rieger i Palacky.

Paryż, 5 maja.

△ Wszystkie nowiny z różnych stron przychodzące niewątpliwie zapowiadają pokojowe załatwienie sprawy luksemburgskiéj. Wszystkie trudności dla zgromadzenia się konferencyi zostały usunięte, dzień wyznaczony, rzecz prawie całkiem z góry ułożona. Zasada wycofania załogi pruskiéj z fortecy i zneutralizowania wielkiego księstwa przyjęta powszechnie. Czegoż więcéj potrzeba, czegoż oczekiwać? Wszystko wrócić powinno w zwykłe karby a pokój na chwilę zagrożony na tém trwalszych oprze się podstawach.

Jednakże, jak wszystkie doniesienia zapowiadają pokój, tak, rzec można, wszystkie dusze przeczuwają wojnę. Ztąd owo dziwne zjawisko, jakie tu od kilku dni spostrzegać się daje. We wszystkich kołach, we wszystkich rozmowach, powtórzywszy sobie wzajem nasamprzód nowiny pokojowe, zajmują się w dalszym ciągu jedynie rozprawami o wojnie. W dzień, kiedy p. Moustier przyniósł do izby urzędowe potwierdzenie wiadomości o mającéj się zgromadzić we wtorek konferencyi, wszystkie rozmowy potoczne miały za przedmiot wojnę, wszystkie nawet żarty i dowcipy, bez których Francuz najpoważniejszéj sprawy nie pojmuje, obracały się około téj osi. W dziennikarstwie mniéj się to objawia i z bardzo naturalnego powodu; wszyscy w gruncie rzeczy pragną pokoju i nie chcą bynajmniéj go narazić słowem pisaném, stokroć donioślejszem od wyrzeczonego w poufnéj rozmowie.

Wszyscy w głębi duszy czują, że jakkolwiek udać się może konferencyi zażegnać spór wyrosły z kwestyi luksemburgskiéj, będzie to jedynie załatwieniem téj kwestyi wyłącznie, która jak nagle wybuchła, tak rychło da się uspokoić. Po za Luksemburgiem wszakże nietkniętym pozostanie cały ogrom zawiści dwóch sąsiednich mocarstw, do któréj rozżarzenia tyle a tak rozmaitych przyczynia się powodów. Jakkolwiek zresztą główne podstawy rozstrzygnięcia kwestyi luksemburgskiéj przyjęto w zasadzie, jednakże daleko jeszcze od tego do jéj załatwienia w praktyce. Belgia w żaden sposób przyjąć nie chce kłopotliwego podarunku. Prusy usunąć chcą z obrad wszelką kwestyą prawa a ograniczyć je wyłącznie do obmyślenia sposobu załatwienia istniejących trudności. Francya natomiast chciałaby przypomnieć zbyt rychło zapomnianą linią Menu, do czego szczególny dała pochop tajemna nota hr. Bismarcka do rządów mocarstw południowych, która przypadkiem dostała się ostatniemi dniami w ręce agentów francuskich.

Nie wspominając już o kwestyi wynagrodzenia, jakiego domagają się Prusy za koszta poniesione celem obwarowania twierdzy, żądają one gwarancyi mocarstw dla ubespieczenia neutralności księstwa. Austrya a nawet Anglia pomimo całéj energii, jaką wykazuje w krzątaniu się nad zapewnieniem pokoju, nie zbyt do tego usposobiona. Wątpliwa, czy proponowane przez to mocarstwo wezwanie na konferencyą Włoch i Belgii pomnoży znacznie szanse pokoju. Gdzie strony tak potężne, wszystko od ich dobréj woli zależy, a gdy téj choć na chwilę zabraknie u jednéj lub drugiéj, układy zerwać się muszą w obec tylu, a przeróżnych chociaż na pozór drugorzędnych trudności.

Zdaje się, że obie strony interesowane tak téż tę sprawę pojmują, bo pomimo urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń dochodzą tu ciągle wiadomości o zbrojeniu się Prus i przygotowaniach Francyi. Charakterystyczném jest, jak dzienniki półurzędowe starają się wytłómaczyć wiadomości, którym zaprzeczyć nie mogą. Obóz w Châlons otwartym będzie tego roku o parę tygodni wcześniéj niż zwykle, a to z powodu, że przeznaczone doń oddziały wojska udają się nie etapami jak dawniéj, ale koleją żelazną. Owoż brak ten tłumaczą przezornością rządu, ażeby wojsko „stykając się w marszu z ludnością, nie wywoływało patryotycznych manifestacyi i uniesień.“ Dla téj téż zapewne przyczyny ściągają na ten rok większą niż dawniéj ilość wojska do obozu i obmyślają środki wydalenia w ciągu 48 godzin za granicę północnowschodnią 150,000 żołnierza. Oddziały, którym już rozkazano udać się do Châlons obejmują 80,000, ale poczynione w obozie przygotowania domyślać się dają, że liczba ta dojdzie 100,000? Nie policzy z resztą mnóstwa kroków przedsiębranych celem wykonania „poprzednich rozkazów, których nie zdołano jeszcze cofnąć.“ Któż jednak potępić może tę przezorność rządu francuskiego w obec środków, jakie przedsiębiorą Prusy w Moguncyi i na całéj z resztą linii pogranicznéj, zwłaszcza gdy przypomnimy, że mocarstwo to nie cofnęło przygotowań do przyszłéj wojny poczynionych?

Sądzą tu zawsze, że oprócz wdania się Anglii i Austryi, oraz Włoch, niemało, a raczéj może najwięcéj przyczyniło się do pojednawczego usposobienia dworu berlińskiego stanowisko Rosyi, która w téj chwili nie uważała się jeszcze za dostatecznie przysposobioną do skorzystania z zawikłań europejskich. Korespondent tutejszy do Indépendance Belge pomimo licznych zaprzeczeń uporczywie trwa przy swojém twierdzeniu, że hr. Bismarck przywiózł skłonniejsze do zgody usposobienie z Warszawy, gdzie w wielkiéj tajemnicy widzieć się miał podczas świąt Wielkiéjnocy z ks Gorczakowem.

Wszystkie dzienniki półurzędowe zaprzeczyły jednozgodnie, jakoby miała być kwestya o zmienieniu Benedettiego i Goltza.

Król grecki wrócił tu z Londynu i otrzymał zaproszenie na obiad do Tuileryów. Jutro jako w dzień jego imienin odbędzie się uroczyste nabożeństwo w cerkwi ambasady rosyjskiéj.

Fazyl pasza przybył tu również z powrotem z Rzymu. Ks. Napoleon siedzi dotąd w Prangins, a hr. Walewski oczekiwany w przyszłą niedzielę.

Wiadomości ze Wschodu mówią znowu o zaczepnych usposobieniach Serbii. — Poseł francuski ponowić miał rządowi tureckiemu poprzednie przedstawienia swoje celem zapobieżenia na wyspie Kandyi nowemu rozlewowi krwi, jaki zapowiadają przygotowania Omer paszy.

Z Hiszpanii donoszą o zaburzeniach wybuchłych w różnych miejscowościach.

Depesze z Nowego Jorku podają jako fakt niezawodny zdobycie Queretaro przez Juarystów i śmierć Miramona; dziwném jest tylko, że nic nie mówią o losie Maksymiliana.

Ciało prawodawcze odbędzie nowe posiedzenie publiczne dopiero w poniedziałek. — Sądząc przynajmniéj z posiedzeń publicznych, nie zdaje się wcale, ażeby prawodawcy tutejsi zabijali się pracą, ale téż przyznać trzeba, że komisye izby nie mało mają pracy z mnóstwem różnorodnych poprawek i kontrprojektów, które sypią się od rozmaitych członków, zwłaszcza w kwestyi prawa prasowego. — Laury p. Matthieu, o którego projekcie doniosłem był w swoim czasie, nie dały usnąć p. Kerveguen dopóty, aż nie opracował projektu, określającego każdy krok dziennikarza tysiącem formalności bardziéj szczegółowych, niż te, jakie przepisują sposób życia cesarzowi chińskiemu. — Chce on, aby prawo przepisywało, ile liter zawierać ma wiersz, ile wierszów kolumna dziennika; ile kolumn poświęconych być ma polityce, a ile rozmaitościom; w jaki sposób mają być przyjmowane artykuły i jak do druku oddawane itd. itd. Lecz nadto wszystko żąda wnioskodawca, aby każdy pełnoletni obywatel francuski oraz obywatelka posiadali prawo umieszczenia swych artykułów na drugiéj i trzeciéj stronnicy, za pewną prawem przepisaną opłatą.

Kiedym już zaczął o ciele prawodawczém, powtórzę dykteryjkę, którą tam wczora opowiadano a która wybornie charakteryzuje p. Thiersa, jakkolwiek oczywiście o autentyczności jéj można nieco wątpić. — Zauważano, że od pewnego czasu p. Thiers długie a żywe miewa na uboczu rozprawy z p. Rouherem. Owoż wśród jednéj z takich rozmów historyk konsulatu i cesarstwa, zwracają się do swego interlokutora rzekł: Przyznać panu muszę, że jednéj zasługi cesarstwu odmówić nie podobna a mianowicie, iż wydało tak znakomitego męża stanu, ministra, którego bystrość poglądu i niezwykłą moc charakteru podziwiać będą dzieje... — p. Rouher, stósując rzecz do siebie, nie wie, jak przyjąć tak niespodziany kompliment, gdy w tém Thiers dodaje: ale przepraszam, chcę być sprawiedliwym, polityka cesarstwa stworzyła nie jednego lecz dwóch wielkich ministrów.... — p. Rouher całkiem strapiony a Thiers kończy: boć przecie Cavour nie ustępuje hr. Bismarckowi.

Senat usankcyonował dotacyę Lamartina.

Zmowa krawców faktycznie skończoną została, powodem, dla którego rząd nie dozwolił ogólnego zgromadzenia czeladników, była odezwa komisyi, zapowiadająca, iż roboty w żadnym razie bez przyzwolenia ogólnego zgromadzenia rozpoczęte być nie mogą. Rząd widząc w tém objaw chęci wywierania nacisku, niedozwolił zgromadzenia, a 9 członków komisyi otrzymało wezwanie stawienia się przed sędzią śledczym; panuje atoli powszechnie przekonanie, że krok ten dalszych nie będzie miał następstw.

Wczoraj jako w rocznicę 3 maja odbyło się w lokalu biblioteki polskiéj coroczne zpromadzenie publiczne towarzystwa historyczno-lirerackiego. — Prezes towarzystwa, ks. Wład. Czartoryski, pomimo słabości, odczytał w obec zgromadzonych członków i publiczności mowę zawierającą pogląd na ogólny stan rzeczy i sprawy naszéj. — Obszerniejszą wzmiankę o mowie téj oraz o sprawozdaniu z czynności towarzystwa i biblioteki, które odczytał sekretarz p. Br. Zaleski, do jutra odłożyć muszę.

PP. Rieger i Palacky przybyli do Paryża.

Rzym, 30 kwietnia.

? Dnia 24 b. m. liczni cudzoziemcy (było ich około 500) podali Ojcu ś., w sali tajnego konsystorza w Watykanie, adres, w którym, wyraziwszy uczucia przywiązania dla jego osoby i dla Stolicy Apostolskiéj, protestowali przeciw przywłaszczeniu ziemi kościelnéj przez rząd włoski, przeciw innym gwałtom, zadanym prawom Kościoła i Stolicy Apostolskiéj, oraz przeciw wszystkiemu co stać się jeszcze może na ich szkodę i pognębienie. Podawcy oświadczali, że doczesna władza jako niezbędna dla niepodległości Głowy Kościoła ani uszuploną jeograficznie ani osłabioną politycznie być nie może i potępiali surowo zamachy przeciw niéj popełnione, doradzców tych zamachów, ich wspólników w jakimkolwiek stopniu a nawet ich chwalców. Pan de l'Epinois, legitymista francuski, odczytał i doręczył ten adres. Towarzyszyło mu kilku Polaków, mianowicie zaś pp. Leon Rzewuski i Popiel. Ojciec ś. bardzo łaskawie to podanie przyjął i odpowiedział w te słowa: „Zdaje mi się w téj chwili słyszeć głos proroka mówiącego do mnie: Leva oculos tuos in circuitu et vide; isti congregati sunt, venerunt tibi. Głos ten brzmi w mojém uchu, gdy oglądam was, gdy z niewymowną méj duszy radością widzę w koło siebie tak dostojny wieniec katolików, zgromadzonych ze wszystkich części świata. Przybyliście bowiem, dziatki moje, ze wszystkich krajów, ze wszystkich narodów, jedném słowem zewsząd, ażeby wyrazić Bogu wasze poświęcenie w osobie Jego Namiestnika, jakkolwiek niegodnego. Jest to wielkie szczęście dla mnie widzieć, jak miłość dla téj Stolicy świętéj wzmogła się i wzrosła od lat kilku. Niejednokrotnie zapytywałem siebie w obec Boga, co znaczy taka miłość ku Stolicy Apostolskiéj, zkąd pochodzą takie zwroty ku niéj. Dociekałem przyczyn tego powszechnego ruchu umysłów i serc do Namiestnika Chrystusowego, téj miłości i téj potrzeby jedności, wszędzie się czuć dającéj, i znalazłem, że Piotr święty, kiedy przybył tutaj, miał za wszelką pomoc i broń głos swój i posłannictwo. Tu es Petrus et super hanc petram aedificabo ecclesiam meam. Ty jesteś opoka a na téj opoce zbuduję mój Kościół. I przeto, iż usłyszał to słowo Chrystusowe, przybył do tego środka pogańskiego świata, do owego miasta, które poprzednik mój, Leon święty, nazywał Sylva bestiarum frementium. Z tych to drapieżnych zwierząt, przez siebie ugłaskanych, zaczął budować Kościół pomimo przeszkód bez liku, pomimo panowania bałwanów i rozhukanych namiętności. Sami poganie przyczynili się do zbudowania Kościoła, jak to prorok zapowiadał: Signatum est super nos lumen vultus tui, Domine. Przyczyną tych niespodzianych zwrotów było znużenie od błędu. Przeto, iż poganie ci byli znużeni niezliczonemi błędy, napełniającemi ówczesny świat, przeto, iż zdjęła ich ckliwość tyla obrzydliwości

---

żeniu, wolimy w niéj nie rozstrzygać wcale. Wdzięczność nasza jednakże dla autora za tyle względny sąd o Dzienniku, nie uwolnia nas od obowiązku wypowiedzenia prawdy tak, jak ją najlepiéj pojmujemy. Otóż tedy według naszego uważania rzeczy należało było ocenienie dziennikarstwa narodowego poprzedzić pewnemi ogólnemi, zasadniczemi, moralno-politycznemi prawdami, których wśród obecnego rozbicia i rozstrzelenia jeżli komu, to dziennikarstwu polskiemu, jeżli z czyjéj zaś, to ze strony naszych powag i znakomitości literacko-politycznych, niezawodnie trzeba. Wytknięcie prasie peryodycznéj polskiéj dróg jasnych a wspólnych; sztuka sprowadzenia jéj rozstrzelonych kierunków do jednego mianownika, — byłaby z pewnością zadaniem godném pióra, stanowiska i talentu Bolesławity, a krytyka po takim wstępie tych i owych prasowych organów wypływałoby z saméj natury rzuconych podstaw, postawionych celów i zadań, a znajdując się wytłómaczoną z góry i usprawiedliwioną przekonaniami i zasadami autora, wywoływałaby téż mniéj drażliwości i podejrzeń przeciw swéj bezstronności. Autor zamiast podobnéj drogi ocenienia dziennikarstwa krajowego, wolał po wykazaniu technicznych i materyalnych tylko trudności naszéj publicystyki, przystąpić do krytyki niektórych organów prasy polskiéj, które, o ile, się znalazły dotkniętemi, odpowiedziały w sposób nie zalecający się może zimną krwią i szlachetnością. — Część polityczną, — a jest ona bardzo obszerną i znaczną w Rachunkach Bolesławity, — cechują mniéj więcéj te same niedomagania, co nam z tém większą przykrością wyznać przychodzi, że podobnie jak Dziennik nasz pośród publicystyki, tak znów Poznańskie w ocenieniu wszystkich innych części dawnéj Polski, najobronniejszą wychodzi ręką. Zarzutu naszego nie myślimy tu rozciągać bynajmniéj do stanowiska i zapatrywań się ogólnych autora. Przeciwnie są jego uwagi w rozdziałach o Stanie obecnym, o Sztuce przerabiania narodów, o Polsce i Moskwie, o Emigracyi, równéj zacności i szlachetności, co trafności. Protest ów gorący przeciw obecnemu usposobieniu ogólnemu, grożącemu zerwaniem z myślą i godnością narodową, przeciw owemu wstrętowi do wszelkiego objawu szacunku i uznania dla przeszłości a nadziei w obec przyszłości, znajdzie bez wątpienia należyte uznanie u wszystkich, co się przyszłości i nadziei nie wyparli. Tak np. mówi autor w ustępie o położeniu Polaków pod panowaniem moskiewskiém: „Głównym a powtarzającym się nieustannie zarzutem przeciwko wszelkiéj pracy podnoszącéj ducha, mającéj jakiś cel dalszy i wyższy, jest rozumowanie oparte na doświadczeniu, że to drażni Moskwę i pobudza do coraz sroższego prześladowania. Ruszyć się więc nie można, aby nie dać znaku życia, bo kłuć będą. Jesteśmy jak ów zwierz postrzelony, który zaczaić się powinien, aby się zerwać i uciec. O nędznież to rozumowanie, które udawać każe śmierć, bo się uznaje do walki bezsilném. Spadliśmy więc tak nisko, że fałsz, zaparcie się siebie dla ocalenia iskierki życia, ostatnim ma być ratunkiem? — Nie łudźmy się, powtarzamy, jeżeli stojemy w istocie na tym ostatecznym szczeblu, więc po nas, zginęliśmy, nie ma ratunku. Milczeć musimy w domu, milczeć za granicą, bić w piersi jako winni, upokorzyć, dźwigać kajdany i już niczego nie spodziewać. Ale takim sposobem, co ocalimy? To pewna, że nie godność narodową, najdroższy skarb, jakiśmy w puściznie otrzymali po przodkach... Myliłby się ktoby sądził, że udana śmierć powstrzyma tę dzicz, która zwykła się pastwić nad trupami. Im niżéj upadniem, tém okrutniéj znęcać się będzie. Szlachetności po nieprzyjacielu tego rodzaju spodziewać się jest śmiesznością. Publicystyka moskiewska wypowiedziała głośno swoje teorye, których całą treścią: Delenda Carthago. — Nie rozbroi systematu największa pokora nawet szczera, zawsze dla Katkowów będzie na najpokorniejszym ciężeć grzech pierworodny, urodzenie Polakiem. — Dziś jest to dostateczném, by być od wszystkiego odepchniętym, zesłanym z myślą i zamiarem tam, gdzie się umiera z głodu, zabitym i zamęczonym. Polak dla Moskala nie jest człowiekiem, jest nieprzyjacielem. A dla Moskwy Chrystus się jeszcze nie urodził i nie umarł. — Więc spytacie mnie, mamy opierać się i ginąć do ostatniego? Bynajmniéj, ale tam, gdzie dziś możliwe zachowanie tradycyi, pielęgnowanie ducha narodowego i te kraje, na które spadło posłannictwo całego państwa, w których łonie złożono arkę starą, a! mają obowiązki straszliwe, wielkie, których zbyć uprawą kartofli i obroną propinacyi nie można.“ Wystąpienie to w imię godności i w obronie tradycyi narodowych, przeprowadzone zresztą konsekwentnie przez cały ciąg dzieła, stanowi bez wątpienia zaszczytną jego stronę, ale nie zastępuje choćby nawet tylko w streszczeniu, choćby w najogólniejszych zarysach rzeczywistego obrazu życia narodowego, politycznego polskiego z roku 1866. Ów przypominający nieco ścisłość i dokładność arytmetyczną tytuł Rachunków kazał nam się spodziewać, że prócz szlachetnéj, zasadniczéj myśli, doczytam się w rozdziale o Polsce pod panowaniem moskiewskiém więcéj trochę, niż wyrzekań i skarg na barbarzyństwo moskiewskie; a że obok pochwał oddanych Poznańskiemu, za które możemy być tylko szczerze wdzięczni, znajdziemy ową mniéj dodatną charakterystykę Galicyi, opartą przynajmniéj na cyfrach, datach i faktach, któreby uzasadniając surowość sądu autora, uniepodobniły zarazem objawy tak niesłychanéj drażliwości z powodu jego wydania. Życie publiczne Galicyi, tak bogate w wypadki, tak doniosłych następstw; ów pierwszy sejm galicyjski, wojna, zmiana systemu tamże panującego, nominacya Gołuchowskiego, — wszystko to razem, podobnie jak sprawa wcielenia Poznańskiego i Prus do Rzeszy Północno-Niemieckiéj, przedstawiało dla troskliwego „rachmistrza“ narodowego z r. 1866 zaiste obfitszy materyał do zastanowień, nauk, rad i uwag, aniżeli do owéj ogólnikowéj nieco nagany Galicyi, któréj się ze strony autora zamiast szczegółowego i politycznego spisu swych grzechów doczekała. Łatwość pióra i dorywczość pracy zastąpiły tutaj więcéj może jeszcze, aniżeli nawet w ocenieniu literatury, dokładność i troskliwość, jeżli gdzie, to z pewnością w sądzie o życiu publiczném narodu i rezultatach jego z pewnéj epoki, nieodbicie konieczne. Najlepiéj i najwytrawniéj z wszystkich owych rozdziałów, poświęconych życiu politycznemu narodowemu, jest bez wątpienia skreślonym ustęp o Wychodztwie. Jestto obok trafnéj charakterystyki zewnętrznych objawów emigranckiego życia, z jednéj strony wymowna, pełna bólu i żalu karta nad dolegliwościami i cierpieniami wiecznego z ojczyzny wygnania, z drugiéj skarga na kraj, (i tu znów przedewszystkiém na Galicyą), że o swéj nieszczęsnéj braci zapomina, że nie pamięta o ich najnaturalniejszych i najpierwszych potrzebach ciała i ducha. Jakkolwiek skarga ta może mieć wiele prawdy za sobą, to przecież winniśmy z naszéj przynajmniéj strony, bo téż w imieniu własném przemawiać tylko zwykliśmy, sprostować mylny według nas powód, jakiemu autor usposobienie to kraju względem emigracyi przypisuje. „Obawa“, mówi, „jaką kraj czuje dla emigracyi, wstręt od niéj, w znacznéj części są spowodowane przekonaniem, niestety niebezprzyczynném (sic), iż na wygnaniu lęgną się łatwo, pielęgnują i rosną dziwne i krańcowe doktryny polityczne; że część znaczna emigracyi nie ustaje w knowaniach i spiskach i mogłaby, zbliżając się do kraju, wchodząc z nim w stósunki, znów spokój jego i resztki życia narazić.“ — Otóż co do nas, nigdyśmy podobnéj obawy nie wyznawali. Uwalniało nas od niéj niestety bardzo niedwuznaczne położenie kraju, uwalniało daléj stanowisko emigracyi dzisiejszéj, niedorosłéj do dzieła dyktatury nad krajem. Co do nas owszém, nie gniewalibyśmy się wcale, gdyby emigracya, stojąc na uboczu powszednich bied i kłopotów krajowych; nie łamiąc się z trudnościami codziennego żywota krajowego, — objawiała zbiorową myśl polską i wskazywała jéj tory i drogi Do zajęcia podobnego stanowiska trzeba jednakże swobodnego, spokojnego i treściwego umysłu, a na nieszczęście niepodobna nam się we wszystkich odłamach i odcieniach dzisiejszéj emigracyi podobnych warunków dopatrzeć. Wszystko zaraża tu, jak trąd jaki, przesada w optymizmie lub pessymizmie, deklamacyjność i zła wiara. Tak np. gdy ks. Władysław Czartoryski radzi krajowi w płaczliwéj mowie z 3 maja 1861 ograniczyć całe życie publiczne narodowe na kościele i pacierzu, na życiu w parafii i rodzinie, obiecują pp. Oborski, Werecki i mówcy na różnych obchodach rocznicy 22 stycznia, wywrócić przez Polskę dzisiejszy porządek świata i zbawić w dodatku całą ludzkość. Tak daléj, gdy ks. Władysław Czartoryski zaleca tworzyć roku zeszłego legiony dla Austryi, spieszy z drugiéj strony jakiś współredaktor Niepodległości wyrzucać Galicyi, „że nie skorzystała ze sposobności.“ Głos Wolny, nie pytając o dobrą wiarę i zdrowy sens, nie wstydzi się obwiniać „drutów telegraficznych hotelu Lambert“ o rozbrojenie powstania z r. 1863, jakby go od samego początku własna jego niemoc nie była zabiła. Świeżo teraz szermuje Niepodległość przeciw polityce kraju względem Austryi, niezdolna postawić własnego, zrozumiałego programu, ale zaręczająca ze śmieszną zarozumiałością, że nie kto inny, jak ona właśnie dzierży monopol rozumu politycznego polskiego i znajomości dokładnéj i wszechstronnéj stósunków krajowych. Równocześnie pisze niejaki p. Ludwik Bulewski, jako „Ognisko rewolucyjne polskie“, otwarty list do Garibaldego, w którym nie tylko zdrowego, ale nawet i niezdrowego sensu dopatrzeć się trudno, a z którym zacny jenerał włoski nie będzie wiedział doprawdy, co począć. Otóż to objawy politycznego znaczenia dzisiejszéj emigracyi, objawy, wśród których jeden chyba tylko Rocznik Towarzystwa historycznego paryskiego zaszczytny wyjątek stanowi. Czyż przedstawiają one krajowi jakiekolwiek warunki dodatnie i zasługujące na uwzględnienie i na uznanie? Otóż więc, co do nas, powiedzielibyśmy Bolesławicie, że się nie obawiamy dyktatury emigracyi nad krajem, ale że raczéj odstręczają nas od niéj tak rażące dowody nieudolności i niedojrzałości obok pretensyi odgrywania roli politycznéj i dokładnéj znajomości stósunków krajowych. Dla ludzi pracy, zasługi i cierpienia z pośród wychodztwa wyznajemy natomiast, wspólnie z całym zapewnie krajem, gorące współczucie, na jakie jako ziomkowie i ofiary nieszczęścia ojczystego tak niezaprzeczenie zasługują!

dokoła rozmnożonych, porzucali te błędy i garnęli się do grona chrześcian, pomnażając liczbę wyznawców Ewanielii. Otoż dziś także wśród takiéj powodzi błędu, zalewającéj Europę i świat cały, wy podobnież uczuliście się znużonymi i wróciliście do ogniska prawdy, wyrzekłszy się fałszów, w jakie świat opływa. Tak jest, powiedziałem i powtarzam z boleścią, że świat dzisiejszy jest nieszczęściem ofiarą różnorodnego kłamstwa. Ci, którzy przewodniczą społeczeństwom, którzy mają obowiązek prowadzenia onych, zajęci są jedynie schlebianiem złemu a przeszkadzaniem dobremu. Wolność, któréj częstokroć odmawiają ludziom, nadają całkowitą i zupełną złemu i błędowi. I przeto raduję się serdecznie kiedy was widzę tak skorych do odpierania i potępiania nowych nauk bezbożności. Obrzydziwszy je sobie, zwróciliście się ku prawdzie, albowiem mieliście w sobie promień światłości Bożéj. Był on wprawdzie przedtém zaćmiony błędem; ale dziś każdy spieszy do téj Stolicy świętéj, która jest ogniskiem prawdy. Jestto ono lumen vultus tui co was przyprowadziło do jedności, do téj jedności, która była ostatnią modlitwą Zbawiciela za Apostołami, która jest nie tylko znamieniem, lecz i siłą Kościoła. Nieraz padając na oblicze przed Panem, składałem Mu dzięki za to, iż tyle osób wraca na łono Kościoła. Jakoż donoszą mi ze wszystkich stron świata, piszą mi z Anglii, z Niemiec, z Francyi, zewsząd, iż we wszystkich narodach objawia się nadzwyczajny popęd do religii, co mi się staje niemałą pociechą wśród nędzy moich. Miałem wiele jeszcze rzeczy do powiedzenia wam, ale język, jak widzicie, nie może sprostać myślom, cisnącym się do głowy. Jednak serca wasze katolickie zrozumieją to, co chciałem i powinien byłem wam powiedzieć. Dodam więc już jedno tylko słowo, a tém słowem będzie błogosławieństwo, jakie wam udzielam w imię Ojca, Syna i Ducha św. Weźcie to błogosławieństwo dla waszych krewnych i przyjaciół. Błogosławię także ojczyzny wasze i wszystkich, których przedstawiacie i którzy żywią w sercu swém miłość i pragnienie jedności. Niech błogosławieństwo to wszędzie wam towarzyszy, abyście je mieli za przewodnika w życiu, w śmierci i do wiekuistych przybytków. Benedicat vos Deus, i t d."

Dziś rano Ojciec św. był w kościele św. Augustyna, gdzie ogłosił kanonizacyjny dekret, jako téż w kościele Santa Maria della Minerva, dokąd jeździł uczcić relikwie św. Katarzyny Seneńskiéj, patronki Rzymu. Na placu przed kościołem gdy Papież wyjeżdżał z klasztoru Dominikanów, żarliwa była na cześć jego manifestacya. Przyszły konsystorz naznaczony jest na dzień 15 maja. Mówią, że Ojciec ś. będzie prekonizował na nim do 40 biskupów; atoli żadnego kardynała tą razą nie będzie. Wiele tu hałasu narobił nowy list kardynała d'Andrea do Ojca św., w którym radzi mu, aby nadał kardynalski kapelusz czterem znakomitościom: księdzu Passaglia, O. Augustynowi Theinerowi, Ks. Audisio i ks. Fazzini znanemu prawnikowi. W Tivoli 37 strzelców cudzoziemskich otruło się gryszpanem, zjadłszy obiad gotowany w niepobielanych rądlach. Wszyscy prawie poumierali. Słychać o nocie okólnéj kardynała Antonellego do nuncyuszów, żądającéj gwarancyi europejskich mocarstw dla tego ostatka Państwa papieskiego i doczesnéj władzy.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Tak Czas jak Gazeta Narodowa nie wiele sobie obiecują po konferencyach londyńskich. Pierwszy uważa wprawdzie zażegnanie chwilowe burzy za prawdopodobne, tém bardziéj, że Francyą skłania do ustępstw nieukończenie reorganizacyi armii i wystawa powszechna w Paryżu, nie wątpi przecież, iż rychléj czy późniéj pomiędzy Prusami a Francyą przyjść musi do walki o pierwszeństwo w Europie. Gazeta Narodowa natomiast porówno z lwowskim Dziennikiem Polskim w ogóle mało dają wiary w pokojowe załatwienie obecnych zawikłań w Londynie, sądząc, iż cesarz Napoleon bez ujmy dla Francyi, zatém bez groźnego dla dynastyi swéj niebezpieczeństwa, nie może na krok odstąpić od pierwotnego programu, jaki wywołując kwestyą luksemburgską postawił. Wszystkie trzy dzienniki w tém się zgadzają, że głównym rezultatem konferencyi będzie zyskanie na czasie przez Francyą, dla któréj nawet tydzień zwłoki ważną jest dziś zdobyczą. Uważając wojnę za nieuniknioną, jeżli nie natychmiast, to za kilka miesięcy, zastanawia się Gazeta Narodowa ponownie nad położeniem krytyczném Austryi, która przewidując, iż na przypadek zbrojnéj walki pomiędzy Prusami a Francyą nie może pozostać neutralną bez narażenia państwowego stanowiska swego, z drugiéj nie mogąc się zdecydować dotąd na czyją przechylić się stronę, wszelkie możliwe dziś czyni wysilenia, by utrzymać pokój, który pod każdym względem jest jéj nieodzownie potrzebny. W razie bowiem wojny nie zdołałaby powstrzymać katastrofy finansowéj, ani przeprowadzić skutecznie reorganizacyi i nowego uzbrojenia armii, ani wreszcie uporządkować wewnętrznych trudności. Daléj przypuściwszy, że Prusy zwyciężą Francyą, Austrya, nawet gdyby się neutralnie zachowała, utraciłaby, zdaniem Gazety, obecne swe stanowisko wielkiego mocarstwa, a rozbicie jéj późniejsze byłoby następnie tylko kwestyą czasu. W razie zaś zwycięstwa Francyi groziłoby jéj ze strony Włoch niebezpieczeństwo, gdyby Włochy były w przymierzu z cesarzem Napoleonem. W każdym razie wreszcie, czyby Francya czy Prusy zwyciężyły, a osobliwie gdyby żadna z stron wojujących nie wzięła stanowczéj przewagi, pokój między niemi mógłby łatwo nastąpić kosztem neutralnéj Austryi. Tak więc zewsząd grożą Austryi niebezpieczeństwa na przypadek, gdyby niepouczona przykładem zeszłorocznym Francyi, à tout prix obstawała przy zachowaniu neutralności. Dla tego téż przestrzega Gazeta Narodowa mężów stanu wiedeńskich, by zawczasu powzięli ostateczne postanowienie, po któréj stronie stanąć im każe interes państwa. Że stroną tą nie mieni Gazeta Prusaków, o tém przekonaliśmy się z jednego z dawniejszych jéj artykułów, który podaliśmy w streszczeniu w przedostatnim naszym przeglądzie. Dziennik Polski otwarciéj wypowiada w téj mierze swe zdanie, twierdząc, iż wszystkie względy polityczne skłonić powinny Austryą ku przymierzu z Francyą, za którém się téż prócz centralistów wiedeńskich wszystkie ludy monarchii rakuskiéj oświadczają. Podobne przymierze nietylko wzmocniłoby stanowisko Austryi na Wschodzie, ale zarazem ułatwiłoby jéj możność podniesienia kwestyi polskiéj. „Rekonstytucya bowiem jakakolwiek Polski — kończy Dziennik Polski — jest dziś nieodzowną koniecznością dla Austryi i Francyi w obec przewagi zjednoczonych Niemiec i barbarzyńskiéj Rosyi." — Przechodząc do dzienników warszawskich zaznaczyć nam wypada, że Gazeta Warszawska, która zwykła bardzo zdrowo oceniać sytuacyą, zupełnie tak samo na obecne położenie rzeczy się zapatruje jak Dziennik Poznański. Przyznaje ona, że chwilowo przeważa prąd pokojowy, który odjął sytuacyi ów gwałtownie ostry charakter, cechujący ją na początku zeszłego tygodnia; podnosząc przecież następnie sprzeczność, na którą codziennie w przeglądzie politycznym zwracamy czytelników uwagę, między faktami dyplomatycznemi a tonem organów, wychodzącym na jaw w rozmaitéj formie artykułów, pogłosek lub nareszcie giełdy, dodaje, iż mimo zebrania konferencyi, niebezpieczeństwo nie minęło wcale. — Urzędowy Dziennik Warszawski nie objawia żadnego zdania co do kwestyi luksemburgskiéj, ograniczając się na gołosłownem referowaniu faktów. Podobnie czyni i Gazeta Polska.

Udział znakomitszych przewódzców czeskich w wystawie etnograficznéj w Moskwie, pod którą to skromną nazwą przygotowała Rosya zdradzieckie dla Słowian sidła, wywołał w krakowskich i lwowskich organach, oraz w Gazecie Toruńskiéj też same co w nas bolesne uczucia. Gazeta Narodowa gorącemi słowy przemawia do Czechów, wyrzucając im cynizm, z jakim wypowiedzieli w najpoważniejszych swych dziennikach sympatye moskiewskie, choć im nie obcemi są dzieje męczeństwa pobratymczego polskiego narodu, którego krwią codziennie się broczy taż sama Moskwa, do któréj oni dziś wyciągają ręce. Od téj chwili, gdy noga czeskich koryfeuszy stanie na moskiewskiéj ziemi i gdy wezmą udział w ucztach na ich cześć wyprawianych, od téj chwili powinny być zamknięte dla nich na zawsze drzwi powrotu do obozów narodowych i Gazeta nie wątpi, że zamkniętemi będą. Za daleko przecież, zdaniem naszém, posuwa się lwowskie pismo, biorąc pochop z udziału kilkudziesięciu Słowian austryackich w wspomnionéj wystawie, by na zawsze wyprzeć się wszelkiéj z pokrewnemi tymi szczepami wspólności Polaków. Czas mniejszą przypisuje wagę całéj téj sprawie, jako rzeczy, choć uznaje jéj ważność jako symptomatu. Porównuje on bardzo trafnie wystawę etnograficzną do „okna, przez które do polityki aglomeratów Moskwa zagląda. Zdaje się, że karczoch słowiański jeszcze do spożycia nie gotów; a podobno nie gotów i ten co go ma spożywać. Z sercem karczocha jeszcze nie skończył, obawa niestrawności, listkom więc przypatrzeć się warto, zanim się do pożarcia zabierze. Na przegląd więc takowe listki do Moskwy zaprasza; powrócą z zaprawą, która ich trawić będzie i przygotuje do zjednoczenia czyli do aglomeratu. Jako symptomat więc wystawa jest ważną. Lecz czy dla tego — kończy Czas — należy już tak wołać w niebogłosy, że ci lub owi na takowy przegląd panslawistyczny się udadzą? Nam się nie zdaje. Zwłaszcza téż uważamy za rzecz obojętną, czy tam pojadą Czechy lub nie. Panslawizm dla Czechów, nie wchodząc w ich usposobienie, to prawdziwa zachcianka. Panslawistą nie jest kto chce, ale kto być może. Czechy panslawistami być nie mogą — hr. Bismarck dostateczną w téj mierze rękojmią." Co do nas, nie bierzemy, jak wiadomo, tak lekko faktu, iż mężowie jak Rieger lub Palacki zamierzają uczestniczyć w uroczystościach moskiewskich, choć podzielamy zdanie Czasu, że panslawizm dla Czechów jeżli nie jest dotąd, to przynajmniéj powinien być mrzonką. Prędzéj zgodzilibyśmy się na zdanie p. Stanisława Koźmiana w Przeglądzie Polskim, który udział znakomitych Czechów w wystawie etnograficznéj, przypisuje niezrozumieniu jéj właściwego celu; choć trudna przypuścić, aby pp. Rieger, Palacki i inni koryfeusze czescy w istocie mieli być tak krótko widzącymi. — Już to w kwestyi słowiańskiéj nie mamy, jak się zdaje, zbyt wielu zwolenników w Galicyi, ani możemy się szczycić zgadzaniem się na jedno z Czasem i z Gazetą Narodową; jedyny tylko Dziennik Polski mniéj więcéj też same co i my głosi w téj mierze zasady. Tak np. myśl federacyi ludów słowiańskich w Austryi nie tylko, że sprowadziła na nas silną burzą ze strony Gazety Narodowéj, ale wywołała nawet pomiędzy Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Literackim a wspomnioną Gazetą dość gwałtowną polemikę, w któréj oba Dzienniki — zaznaczamy to z niemałém zadowolnieniem — obronę zasady przez nas wyznawanéj i najpierw poruszonéj, wzięły na siebie.

PRUSY.

* **Berlin**, 6 maja. Dzisiejsze plenarne (4) posiedzenie izby poselskiéj rozpoczęło się o godzinie 10¼ z rana. Galerye były przepełnione publicznością. Przy stole ministeryalnym zasiedli ministrowie: hr. Bismarck, baron Heydt, Selchow i hr. Eulenburg. Marszałek Forckenbeck składa w biurze izby adres Niemców zamieszkałych w Paryżu, tyczący się kwestyi luksemburgskiéj a podpisany pomiędzy innymi przez L. Bamberger. Przed rozpoczęciem obrad nad przedmiotem, zapisanym na porządku dziennym, zabrał głos minister skarbu baron Heydt i złożył u laski marszałkowskiéj projekt do prawa, który orzeka, że najbliższemu zwyczajnemu sejmowi przedłożone będę rachunki z użycia pożyczki 60 milionów. Minister odwołuje się na odnośne postanowienia prawa o pożyczce i dodaje, że rząd byłby już temu nadzwyczajnemu sejmowi rachunki przedłożył, gdyby takowe już były uzupełnione. Rząd projekt ten do prawa uważa za niezbędny, ażeby ważność kredytu nie była zakwestyonowana. Izba na wniosek hr. Bethusy z Huc przyjęła końcowe obrady nad w mowie będącym wnioskiem rządowym. Po załatwieniu téj sprawy, przystępuje izba do obrad końcowych nad konstytucyą dla Związku północno-niemieckiego. Referent poseł Twesten wnosi, ażeby izba poselska udzieliła na ustawę tę zezwolenie swe konstytucyjne. Poseł Bockum-Dolffs wniósł, ażeby po wyrazach: „włącznie z terytoryum nad rzeką Jade", dodać wyrazy „księstwa Lawemburgskiego"; natomiast posłowie Waldeck, Virchow, Hoverbeck i inni członkowie stronnictwa postępowego wnoszą w obszernie uzasadnioném podaniu, w którém podnoszą mianowicie, że ustawa konstytucyjna dla Niemiec Północnych znosi kardynalne prawa konstytucyą pruską zagwarantowane, ażeby izba poselska odmówiła na ustawę tę swego zezwolenia konstytucyjnego i wzywają rząd, ażeby uregulował stósunki Związku na podstawie przez nich podanych zasad. Referent poseł Twesten rozwodzi się w bardzo długiéj mowie nad potrzebą przyjęcia ustawy konstytucyjnéj w tém brzmieniu, w jakiém ją uchwalił parlament północno-niemiecki. Do głosu zapisało się za przyjęciem konstytucyi 15 mówców, przeciwko przyjęciu 18; za przyjęciem pomiędzy innymi posłowie Jung, hr. Eulenburg, Heise, Kieger (z Berlina), Michaelis (z Szczecina), Reichensperger; przeciwko pomiędzy innymi posłowie M. Żółtowski, M. Waligórski, Kantak, Szułdrzyński, Waldeck, Virchow, Kosch, Jakoby, Michelis (z Olsztyna), Schulze (z Berlina), Löwe Hoverbeck, Groote. Najpierwszy zabrał głos poseł dr. Waldeck i w długim wywodzie starał się wykazać niemożebność przyjęcia wniosku referenta posła Twestena. Poseł Jung przemawiał za przyjęciem. W końcu posiedzenia przemawiał w imieniu Polaków poseł M. Żółtowski. (Dosłowne brzmienie mowy podajemy w artykule wstępnym). O godzinie 3 z południa odroczono posiedzenie do jutra, godziny 10 z rana.

Kwestya luksemburgska przycichła nieco, konferencya jutro ma być w Londynie zagajoną, wszystkich zatém uwaga zwróconą na to, co tam pełnomocnicy wielkich mocarstw postanowią. Nie ulega już dziś żadnéj wątpliwości, że Prusy postanowiły zrzec się prawa trzymania załogi w fortecy Luksemburga, jeżeli kraj ten zostanie zneutralizowanym. Do Wes. Ztg. piszą pod tym względem, jak się zdaje, ze źródła półurzędowego, co następuje: „Samo się przez się rozumie, że pruska załoga nie opuści fortecy, dopóki konferencya nie da Prusom niezbędnéj gwarancyi, że forteca, któréj obrona dotąd wyłącznie Prusom była powierzona, nie stanie się groźbą dla Prus i Niemiec. Opuszczenia fortecy przed konferencyą nie domagano się ze strony Francyi; Francya, jak się zdaje, życzyła sobie jedynie, ażeby Prusy przyjęły już teraz zobowiązanie, że opuszczą fortecę. Przez podobne jednakże oświadczenie Prusy na przypadek, gdyby obrady konferencyi przeciwko wszelkiemu oczekiwaniu na niczém spełzły, skompromitowałyby same prawo swe do utrzymywania załogi."

Prócz pięciu wielkich mocarstw, mianowicie Francyi, Anglii, Austryi, Prus i Rosyi, wezmą nadto udział w konferencyi londyńskiéj Holandya, Belgia i Włochy. Holandyą reprezentować będzie poseł holenderski u dworu londyńskiego baron Bentinck, Belgią poseł londyński Silvain van de Weyer a Włochy poseł margrabia d'Azeglio.

Król Wilhelm nadał królowi Belgów i bratu jego młodszemu ks. Flandryi wielki krzyż wielkich komturów królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

Książę następca tronu wyjechał dziś z dostojną swoją małżonką do Szczecina, zkąd jutro powrócić zamyśla.

Kr. Ztg. powiada w dzisiejszym swoim numerze, że doniesienie tutejszych dzienników, jakoby rzeczywisty tajny radzca Savigny już był wyjechał do Londynu, jest wymysłem. Pan Savigny jest tu obecnym.

Z Trewiru donoszą, że biskup tamtejszy dr. Leopold Pelldram umarł dnia 3 b. m. w dzień swych urodzin. Zmarły biskup urodził się w Świdnicy na Szląsku dnia 3 maja 1811 r., prekonizowany został na biskupa dnia 27 marca 1865 i objął stolicę biskupią w Trewirze dnia 11 czerwca 1865.

Co dopiero wydany rejestr mów (Sprechregister), mianych na posiedzeniach parlamentu północno-niemieckiego, wykazuje, że na 35 posiedzeniach, które parlament odbył, najwięcéj razy przemawiał baron Vincke (z Hagen), nie mniéj nie więcéj bowiem jak 60 razy; — po nim zabierał najwięcéj razy głos przewodniczący komisarzom związkowym hr. Bismarck 48 razy, poseł Lasker 40, hr. Schwerin 31, hr. Bethusy-Huc 25, dr. Braun (z Wiesbaden) 21, dr. Waldeck 20, Michaelis (z Ueckermünde) 19, Twesten 18, Wagener i Miquel po 17 razy itd.

Z Drezna donoszą, że pierwsza izba sejmu saskiego przyjęła jednogłośnie i bez rozpraw ustawę konstytucyjną dla Związku północno-niemieckiego tak, jak wyszła z obrad parlamentu. Izba poselska saska uczyniła to już, jak wiadomo, kilka dni przedtém.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 4 maja. Lubo podług urzędowych zaręczeń wieje zewsząd łagodny znowu wiatr pokoju, jednakowoż opinia publiczna, zaniepokojona świeżo pogłoskami o zamierzoném wezwaniu Belgii i Włoch na konferencyą, a więc prawdopodobieństwie kongresu, któremu pomyślnego tu nie wróżą rezultatu, bynajmniéj w pewność pokoju nie wierzy. A i rząd widocznie na wszystkie gotuje się ewentualności. O obwarowaniu Wiednia myślą na dobre. Odnośne władze budownicze otrzymały rozkaz zajęcia się wywłaszczeniem przeznaczonych na budowle gruntów i niezwłocznego ropoczęcia robót.

Wystąpienie biskupa Strossmajera, w obec nieuprawnionych wymagań rządu, zyskało mu pomiędzy Słowianami Austryi powszechny szacunek. Dziś będzie biskup w Pradze, gdzie dlań serdeczne gotują przyjęcie. Dziennik Pozór, narodowy organ Chorwatów, poświęca patryotyzmowi dostojnego kapłana gorące słowa uwielbienia. „Biskupowi Strossmajerowi," pisze Pozor, „przedłożono program, sprzeciwiający się prawu państwa, sprawiedliwości i narodowemu honorowi i żądano od niego, aby przed zebranym obecnie sejmem trójkrólestwa stanął w obronie tegoż programu. Żądano od niego, aby użył swego wpływu, by sejm nakłonić do wysłania deputowanych do Pesztu, przed uregulowaniem państwowoprawnych stósunków jednego królestwa do drugiego. Sumienny, miłością ojczyzny tchnący mąż, który dobro swego narodu z dobrem panującéj dynastyi połączyć pragnie, który wszędzie bacznie strzeże narodowego honoru, którego przewodnią gwiazdą jest przyszłość narodu, krórego miłość i piecza zwrócona ku pielęgnowaniu narodowych zalet i dążności, — taki mąż nie mógł zaiste odpowiedzieć inaczéj, jak czcigodny odpowiedział biskup: „Ani moje sumienie, ani przekonanie moje nie dozwala mi działać podług woli rządu.""" Dziękujemy biskupowi za bohaterskie jego wystąpienie. Jego patryotyzm, jego poświęcenie bez granic, gorąca miłość ojczyzny, wzniosły umysł, głęboka nauka i znana a nieustraszona troskliwość około narodowego postępu: oto zalety, które go postawiły na czele narodu. Godny to zaiste syn matki Ojczyzny... Oby przykład biskupa Strossmajera wzorem był!.."

W zeszłym miesiącu skradziono jenerałowi Benedekowi wszystkie ordery. Złodziéj zakradł się przez okno i prócz orderów niczego nie ruszył. Otóż w kilka dni po zagadkowéj kradzieży odebrał jenerał w zamian za skradzione odznaki do arcyksięcia Albrechta trzy ordery, które arcyksiążę dotychczas na piersiach nosił, wraz z pochlebnym listem, w którym zwycięzca z pod Custozzy pisze, że przesyła załączone insignia „zasłużonemu jenerałowi, długoletniemu towarzyszowi broni i przyjacielowi, aby ani na chwilę nie był pozbawionym odznak, które sobie zaszczytnie wysłużył niosąc w wielu bitwach trudy i życie w ofierze."

---

* **Praga**, 5 maja. Biskup Strossmajer przybył wczoraj do czeskiéj stolicy i gdziekolwiek się ukazał przyjmował lud dostojnego kapłana i wiernego syna ojczyzny głośnemi wiwatami. Podobno rząd wysłał za nim z Wiednia urzędnika policyi, który ma zdawać raport o występowaniu biskupa w ciągu podróży.

FRANCYA.

* **Paryż**, 4 maja. W przededniu otwarcia konferencyi londyńskiéj, nie dziw, że miejsce nieukojonego dotąd wzburzenia, zajął na chwilę spokój wyczekiwania, jakoby chwilowy rozejm rozgorączkowanych umysłów. Wśród tego rozejmu tylko w sferach wojskowych a nawet podobno i w najbliższém otoczeniu cesarza nie mogą się wcale pogodzić z tą myślą aby cesarz Napoleon miał tak stanowczo już wyrzec się narodowéj dumy i wojownicze do niedawna zmienić usposobienie. To też w kołach tych chcianoby i w oświadczeniu margrabiego de Moustier, złożoném na wczorajszém posiedzeniu ciała prawodawczego, ukryte jeszcze upatrywać myśli, a pana Rouher, którego pojednawczym zabiegom przypisują głównie obecny zwrot dyplomatycznych rokowań, nazywają niedwuznacznie „zdrajcą cesarstwa." Że zresztą zbrojenia Francyi nie ustają, choć dzieją się mniéj rozgłośnie: o tém nie w wojskowych jedynie kołach mówią. Mianowicie z nad granicy wschodniéj dochodzą tu pod tym względem szczegóły, które nie dowodzą bynajmniéj, aby uspokajająca nota Monitora była czémś więcéj, jak zapewnieniem na papierze. Jeszcze pod dniem 3 bm. piszą z Metz, że tam turkot wozów z przyborami wojennemi nie ustaje ani dniem ani nocą, liczne transporta koni przechodzą przez miasto, załoga nowemi wojskami coraz się wzmacnia. Wnijście do arsenału od dwóch tygodni zabronione osobom prywatnym, a policya, uwiadomiona o prawdopodobném przybyciu pewnych osób, czuwa bacznie nad przyjeżdżającymi do miasta podróżnymi.

Myśl wezwania Belgii i Włoch na konferencyą londyńską wyszła podobno z gabinetów Anglii i Rosyi. Belgia zaproszoną być ma jako państwo interesowane w sprawie luksemburgskiéj, Włochy jako nowe wi lkie mocarstwo.

Za pojawieniem się w Monitorze ostatniéj uspakajającéj noty, zapowiadającéj wstrzymanie przygotowań wojennych, donosiła prasa krajowa i zagraniczna, że rząd francuski uległ pod tym względem naleganiom hr. Bismarcka. Półurzędowa Patrie zaprzecza dziś stanowczo owym pogłoskom i zaręcza, że berliński gabinet ani słowem nie dotknął kwestyi mniemanych zbrojeń Francyi.

Dziś odbyła się znowu w tuileryach rada ministrów pod prezydencyą cesarza. Była na niéj obecną cesarzowa Eugenia.

Do dziennika Etendard piszą z Brukseli, że w pałacu króla Belgów czynią wszelkie przygotowania na przyjęcie króla pruskiego, który jadąc na wystawę paryską, zamierza podobno kilka dni zabawić w gościnie u króla Leopolda.

Król grecki wrócił wczoraj z Londynu znowu do Paryża. Dziś będzie na obiedzie w tuileryach, jutro zaś jedzie do Berlina, zkąd po krótkim tamże pobycie udaje się do Petersburga, aby odwiedzić narzeczoną swoją, córkę w. księcia Konstantego. Z Petersburga pojedzie król daléj do Kopenhagi, gdzie będzie obecnym na obchodzie srebrnego wesela swoich rodziców. Na uroczystość tę przybędzie do Kopenhagi i w. książę Aleksander z wielką księżną Dagmarą.

ANGLIA.

* **Londyn**, 4 maja. Z powodu zapowiedzianéj wielkiéj demonstracyi na korzyść reformy, przyszło na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj do żwawych rozpraw. Bright stawał w obronie swobód ludowych, uprawniających naród do spokojnego gromadzenia się w publicznych miejscach. Inni zaś mówcy wzywali rząd, aby bezwarunkowo zabronił użycia Hydeparku do zamierzonéj demonstracyi. Ministrowie nie odpowiedzieli stanowczo na interpelacye; zdaje się jednak, że spokojnemu przebiegowi zgromadzenia rząd nie będzie stawiał przeszkód i Hydeparku reformistom użyć na ten cel pozwoli. Przygotowano jednakże wszystkie środki ostrożności, aby możliwym zawieruchom skutecznie zapobiedz. Podobno rząd zakaże także mów politycznych. — Na témże posiedzeniu zajmowała się izba petycyą, podpisaną przez kilkunastu znakomitych mężów a domagającą się lepszego obchodzenia się z uwięzionymi Fenianami. Ale rząd, głuchy na skargi biednéj Irlandyi, zaprzeczył i tym oskarzeniom, opartym na pewnych danych, i uzasadniona petycya nie osiągnęła pożądanego skutku.

W procesie Fenian zapadł wczoraj pierwszy wyrok. Po trzygodzinnéj naradzie uznali sędziowie przysięgli dwóch pierwszych oskarzonych, jenerała Burke i Patryka Doran winnymi zbrodni stanu. Po ogłoszeniu wyroku przysięgłych, zapytano się oskarzonych, czy jeszcze mają co do nadmienienia, a jenerał Burke przemówił do sądu i nazywając słynnego denuncyanta jenerała Massey, który był jednym z pierwszych przywódzców powstania a następnie do najpodlejszéj poniżył się denuncyacyi, wiarołomnym, nikczemnym zdrajcą, zaręczał z pogodną twarzą, że niczego nie żałuje i żadnego niewstydzi się czynu. „Gotów jestem umrzeć", zawołał z zapałem, „za ojczyznę moją i mam nadzieję, że niezadługo powiewać będzie na nieszczęśliwéj wyspie sztandar wolności, bo dopóki na jednéj części iryjskiéj ziemi angielska chorągiew zatknięta, dopóty sprzysięgać się będzie lud Irlandyi przeciw angielskiemu rządowi, aż jego potęga runie". Powaga i zapał, któremi każde Burkego tchnęło słowo, sprawiły na przytomnych głębokie wrażenie, — po niejedném licu spadła łza współczucia. Po krótkiém przemówieniu Dorana, cofnął się sąd do izby obrad i po kilku minutach wrócił do sali, ogłaszając wyrok, skazujący obydwóch oskarzonych na śmierć. Wyrok ten ma być wykonanym dnia 29 maja.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]
Berlin, dnia 7 maja.

Powietrze: ciepło.

Giełda ziemiopłodów: stale.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	88
Żyto	65¾
Okowita	17⅚
Giełda walorów: nie ożywione	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	86¾
Listy rentowe „	87½
Amerykańska 6 % pożyczka	76¼
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	80
Rosyjskie banknoty	79
Polskie listy zastawne	53
Rosyjska pożyczka premiowa stara	89
„ „ „ nowa	85

Prywatne telegramy Dzien. Poznańskiego.

W téj chwili dochodzi nas od korespondenta naszego berlińskiego następujący ważny telegram, który przewidywania nasze, wyrażone w Przeglądzie politycznym całkiém zdaje się potwierdzać:

Berlin, 7 maja. Obawy wojenne wzrastają. Możliwą jest, że Prusy wystósują zapytanie do Francyi z powodu zbrojenia się tego mocarstwa. Zakaz wyprowadzania koni za granicę wydany będzie prawdopodobnie.

Telegramy.

Londyn, 7 maja. Otwarcie konferencyi nastąpi dzisiaj o godzinie 3 po południu. Drugie posiedzenie prawdopodobnie odbędzie się w sobotę. Włochy nie są podobno na konferencyi reprezentowane. Rząd skłonny jest do dalszych koncesyi w sprawie reformy.

Gota, 6 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu wspólnego sejmu przedłożył rząd konstytucyą Związku północno-niemieckiego do zatwierdzenia. Poseł Schmidt podał wniosek o zupełne połączenie księstw Coburg i Gota.

Darmstadt, 6 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj przedłożył rząd projekt do prawa, w którym

Dodatek.

żąda pieniędzy na zakup iglicówek resp. na przerobienie dawniejszych karabinów na takowe.

Paryż, 6 maja. Jak zaręczają w kołach finansowych, zaliczy Rothschild i Crédit foncier rządowi włoskiemu 300 milionów franków na dobra duchowne. — Król grecki jutro dopiero odjedzie do Berlina. — Patrie pisze: Pierwsza konferencya odbędzie się jutro. Zgodzono się co do wszystkich kwestyi przedwstępnych. Trzy prawdopodobnie posiedzenia wystarczą na zredagowanie odnośnego aktu.

Florencya, 6 maja. Powtórne do izby deputowanych wybory, wypadły bez wyjątku korzystnie dla gabinetu p. Ratazzi. Ministra skarbu Ferrara wybrano jednogłośnie. — Komisya budżetowa podała wniosek o zniesienie wielkich komend wojskowych.

Londyn, 7 maja. Mityng reformistów odbył się spokojnie. Natłok był ogromny; wojsko i policya czuwały w oddaleniu nad utrzymaniem porządku. — Jutro wniesie Labouchère interpelacyą, czy rząd ewentualną gwarancyą co do zneutralizowania Luksemburga przedłoży poprzednio parlamentowi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

— * **Poznań**, 7 maja **Młode Towarzystwo Rólnicze**, które dla krótkości nazwiemy **Górczyńskiém**, gdyż ztamtąd wiedzie swój początek, z pod strzechy wiejskiéj wyszło nagle na szerszą widownią świata i w przeszłą niedzielę, jak to dawniéj już było zapowiedzianém, odbyło na sali w Bazarze w Poznaniu pierwsze swe walne zebranie. Czy to była myśl szczęśliwa, przesądzać nie chcemy, zdaje nam się jednakże, że sam zarząd Towarzystwa, który, jak to z dotychczasowych objawów i czynności jego dostrzedz było można, ożywiony jest najlepszemi chęciami, przyznać będzie nam musiał, że sam zapewne zrobił to przykre doświadczenie, iż owo publiczne wystąpienie dla niedoświadczonego jeszcze na tém polu Towarzystwa i kierowników jego o wiele było przedwczesne. Cokolwiek ma wzrastać w siłę i w potęgę, to nasamprzód w cieniu i w ukryciu cichą, wytrwałą i spokojną pracą krzepić się, wzrastać i rozwijać się powinno, a tylko drzewo, które głęboko zapuści korzenie, oprzeć się może wichrom i burzom. Nie sądzimy przecież, ażeby te kilka słów serdecznéj przestrogi miało zły wpływ wywrzeć na rozwój powstającego stowarzyszenia, którego zadanie jest tak obszerne, tak wielkie, bo mamy głębokie przekonanie, że w zawiązku tym jest prawdziwa siła, życie i zdrowie, a tych zapewne światło krytyki nie zniszczy. W końcu dodać musimy, że przebieg czynności owego zebrania nie budził takiego interesu, abyśmy uważali za potrzebne sprawozdanie z tychże podawać w Dzienniku do publicznéj wiadomości, tém więcéj, że sądzimy, iż wkrótce zapewne w Piaście będzie zamieszczone; na to tylko wypada nam zwrócić uwagę, że nas wielce dziwiło, iż widzieliśmy w zebraniu aż trzech urzędników policyjnych, bo nie sądziliśmy, aby Towarzystwo, które nic nie ma wspólnego z sprawami publicznemi a trudniące się wyłącznie rzeczami dotyczącemi rólnictwa, podciągniętém mogło być pod kategoryą Towarzystw, nad którémi władza ma prawo rozciągać swój dozór policyjny.

— * Jenerał komenderujący **Steinmetz** wyjeżdża pojutrze na inspekcyą wojsk do rozmaitych garnizonów w Księstwie i Szląsku. Do Poznania wraca znowu jenerał dnia 21 b. m.

— * Pos. Ztg donosi, że profesorowi dr. Szafarkiewiczowi, który od Wielkiéjnocy opuścił tutejszą szkołę realną, dali onegdaj koledzy, członkowie władz miejskich itd. **obiad pożegnalny** w Bazarze. Tak magistrat jak i prowincyonalne kolegium szkólne wynurzyło zasłużonemu nauczycielowi piśmienne swe uznanie.

— * Sędziego powiatowego **Rudolph** przeniesiono z Skwierzyny n. W. w tym samym charakterze do deputacyi sądowéj w Wschowie.

—* Donoszą z Pleszewa do Posener Ztg pod dniem 3 mb., że w Wielki tydzień **skradziono**, właścicielowi dóbr rycerskich p. Taczanowskiemu w Kuczkowie 900 tal. Zrazu podejrzywano służącego o kradzież tę; wszakże dowieść mu tego nie można było. Równie bezskutecznemi były dalsze poszukiwania. Wtém odbiera p. Taczanowski list ze stęplem pocztowym Sobótka, w którym ku wielkiemu jego zdziwieniu znajdowała się pięciosettalarówka z dopiskiem: „Pieniądze te są własnością p. Taczanowskiego w Kuczkowie pod Pleszewem." List ten naprowadził nareszcie na ślad prawdziwego złodzieja. Był nim tamtejszy urzędnik gospodarczy. Uwięziony, przyznał się w drodze eskortującym go żandarmom do winy i wskazał zarazem miejsce w ogrodzie, gdzie pieniądze zakopał. Z ogólnéj sumy niedostawało jednak już 150 tal., których użył był na spłacenie długów i zakup ubioru dla siebie.

— * Z Gniezna donoszą do Pos. Ztg, że w miejsce dotychczasowego **radzcy ziemstwa** pana Arndta, który do nowego stowarzyszenia kredytowego przystąpił, wybrano radzcą z powiatu gnieźnieńskiego, właściciela dóbr p. Teodora Kaczkowskiego. — W tak nazwanym lesie Żydowskim, o milę od Gniezna odległym, znaleziono trupa, w koszulę jedynie ubranego. Wnoszą, że popełniono morderstwo, sprawcy dotąd jednakże nie odkryto.

— * W Krotoszynie **zastrzelił** się dnia 4 b. m. żołnierz 47 pułku piechoty, podobno z powodu, że za jakieś przekroczenie przeciwko karności wojskowéj miał otrzymać kilkotygodniowy areszt.

— * Kalendarz. Jutro, w środę dnia 8 maja, ś. Stanisława biskupa, w czwartek dnia 9 maja ś. Grzegorza teologa. W środę dnia 8 maja wschód słońca o godzinie 4 minut 23, zachód o godzinie 7 minut 31, w czwartek dnia 9 maja wschód słońca o godzinie 4 minut 21, zachód o godzinie 7 minut 32.

(N) **Z Bukowskiego**, 5 maja. Smutny zdarzył się temi dniami u nas przypadek, który dowodzi, do czego to pijaństwo, tak bardzo jeszcze, niestety, zakorzenione pomiędzy ludem naszym, może popchnąć człowieka. Oto na dniu 25 z. m. wyszedł pan sędzia K. z Grodziska z żoną na przechadzkę za miasto. W tém spotyka go pewien gospodarz, nazwiskiem Grzymała z Kobylnik czy téż z Piasków, dobrze już napiły, z pełną flaszą w kieszeni. Zbliżywszy się do przechadzającéj się pary wyjmuje flaszę i częstuje napojem w niéj zawartym pana sędziego. Ten nie rozumiejąc po polsku odpowiada po niemiecku: „Will er sich wohl scheeren!" i chce iść daléj. Lecz G., widząc że ktoś śmie gardzić jego ulubionym napojem, uderza pana K. w głowę flaszą, która na drobne rozpryskuje się kawałki, a pan K. pada krwią i wódką cały oblany na ziemię. Lecz pijanemu G. jeszcze nie dosyć na tém, powtarza on swoje razy pięścią i rzuca się nawet na męża swego broniącą żonę, któréj kapelusz padł ofiarą wściekłości pijanego chłopa. Nareszcie nadjeżdżający wóz obronił od napaści pana sędziego, którego bez przytomności prawie przywieziono do jego mieszkania; pijanego zaś G. wysłana za nim pogoń przytrzymała i odstawiła do więzienia, gdzie zapewne będzie miał czas do zastanawiania się nad swoim brzydkim nałogiem.

W jednéj korespondencyi z Kościana czytamy, jakoby nauczycielom elementarnym zakazaném było trzymanie Przyjaciela Ludu. Nasi nauczyciele dotychczas nic o podobnym nie wiedzą zakazie. Zapewne to tylko, jak zauważył wasz korespondent kościański, „gorliwość powiatowa." Lecz cóż ci biedni nauczyciele mają czytać i czém się daléj kształcić? Oświaty im nie wolno, na Dziennik Pozn. lub Gazetę Toruńską nie starczy funduszu, tu znów Przyjaciela Ludu zakazują, chyba że zapiszą sobie jaki brandenburgski „Schulblatt"! A propos Oświaty, wspomniałem o niéj, muszę słowo o niéj powiedzieć. Nie wiem ile ona teraz liczy przedpłacicieli, ale wątpię, aby utrzymać się mogła bez znacznych strat. Boć głównymi jéj przedpłacicielami byli nauczyciele lub kasy szkólne, a po wiadomym zakazie prześwietnéj rejencyi poznańskiéj bodaj czy który z nauczycieli odważy się być nieposłusznym przełożonéj swéj władzy. Szczerze żal mi tego pisma, które zasługiwało na jak najogólniejsze rozpowszechnienie nietylko pomiędzy nauczycielami, ale nawet pomiędzy wszystkimi obywatelami naszymi. Było tam można spotkać się z niejednym artykulikiem, zasługującym na ogólną uwagę. Wspomnę tu tylko zawarty w 2 zeszycie II tomu na str. 83 artykulik pod napisem „Przestroga". Nie jedno w nim zdanie zasługuje na bliższe zastanowienie się wszystkich dobrze myślących obywateli naszych, szczególnie dla faktu, który stał się pobudką dla redakcyi do zamieszczenia „Przestrogi" w Oświacie. Od dalszych uwag nad rzeczonym artykułem wstrzymuję się, poprzestając tylko, że żałuję Oświaty, bo wątpię o dalszém jéj życiu. Jednę tylko mam radę dla redakcyi Oświaty, którą pozwólcie mi tu zamieścić: oto chcąc utrzymać pismo pedagogiczne polskie, podobne Oświacie, niechaj redakcya zmieni nazwę jego. Sapienti sat!

Od świąt wielkanocnych mieliśmy przez kilka dni dosyć przyjemną pogodę, to téż role podeschły, a rólnicy zaczęli siać grochy, mięszaniny, owsy; w zeszły atoli czwartek padał znów przez kilkanaście godzin ulewny deszcz, który tak role rozmoczył, że przy najlepszéj pogodzie bodaj za tydzień będzie można wjechać na rolę. Smutna zaiste przyszłość dla gospodarzy naszych! Oziminy po części wygniły, a jarzyny, w błoto zasiane, jakiż plon obiecują?

W końcu pozwólcie mi podzielić się z wami wiadomością, że pewien obywatel z pod Buku zamyśla założyć towarzystwo rólnicze dla małych właścicieli ziemskich parafii bukowskiéj. Daj Boże, aby przystąpił jak najprędzéj do zamierzonego dzieła, pomnąc, że kto rychło daje, dwa razy daje. Potrzeba takich towarzystw jest wielka, a umiejętną ręką kierowane, przynieść mogą błogie owoce. Te słów kilka niechaj będą onemu obywatelowi zachętą do rychłego wprowadzenia w życie jego zamysłu

(π) **Września**, 5 maja. Pierwszego bm. został nowo obrany prezydent miasta naszego, dotychczasowy prokurator policyjny w Poznaniu, pan Domkowicz, w obec zgromadzonych członków magistratu i rady miejskiéj przez landrata tutejszego barona Senft von Pilsach na nowy swój urząd instalowany. Dotychczas rezydował tu jako burmistrz p. Merdas. Wypełniał tenże przez cały przeciąg swego 17letniego urzędowania obowiązki ze zadowolnieniem ogólném swoich współobywateli, co się jak najwidoczniéj tém okazuje, że go i tą razą na nowo obrano. Kiedy zaś król. rejencya oboru tego potwierdzić nie chciała, urząd ten przeszedł w ręce p. Domkowicza. Z serdecznym żalem pożegnaliśmy p. Merdasa. Tuszymy, że i p. Domkowicz około dobra miasta swego rodzimego szczerze, gorliwie i bez uprzedzenia dla swych polskich współobywateli pracować będzie.

Tak zresztą u nas cicho i spokojnie. Ruch w stósunku do ubiegłych czasów zbyt mały. Handel, rzemiosła, w ogóle cały przemysł można powiedzieć wegetuje a nie kwitnie. Życia towarzyskiego mało, zniechęcenie, apatya i niedowierzanie wspólne na dziennym porządku. Istnieje tu wprawdzie towarzystwo przemysłowe i strzeleckie, lecz takowe dla wzwyż wymienionych przyczyn mało na społeczność miejską działają. Jest wielu chętnych, pracuje niejeden z rozkoszą dla pożytku drugich, lecz ogół obojętny, nieczuły, zajęty zwyczajném miejskiém dolce far niente, nie bierze się do tego, zkąd korzyść, lecz usypia wbrew nawet naturze saméj, która tu u nas lubo znacznie się opóźniła, dziś jednakże gwałtem się przebudza, spokojnie snem letargowym. — Również i kasa pożyczkowa, któréj potrzebę każdy tak namacalnie czuje i widzi, a któraby zaradziła nie jednéj ruinie i zatamowała czasami drogę rozpaczy, chociaż nam utworzenie jéj tak głośno i to jeszcze niejednokrotnie zapowiadano, zdaje się, że tylko jako światełko błędne i zwodnicze pokazała się i znikła nagle — nie daj Boże, aby na zawsze, z przed oczu naszych. Mówią, że chęć dobra stanie za czyn, do nas tego wszelako żadną miarą przystósować nie można, gdyż my obojga potrzebujemy.

Wspomniałem powyżéj o istniejącém u nas towarzystwie przemysłowém, którego bliższych szczegółów popóźniéj podać nie omieszkam. Na dzisiaj powiem tylko tyle, że członkowie tegoż odegrali już w ubiegłym karnawale na cel dobroczynny teatr amatorski z powszechném zadowolnieniem. Kiedy jednakże o tém nikt swego czasu najmniejszéj nie uczynił wzmianki, nie myślę przeto dziś tego więcéj naruszać.

Wspomnę tylko to, że aktorowie z coraz większą gorliwością i zapałem na raz rozpoczętém polu pracowali. Jakoż w niedzielę palmową i poprzednią sobotę wystąpili z trzema aż komedyami: „Stoliki wirujące", „Zrzędność i przekora" i „Nieproszeni goście" znów na scenę. Nie będę się silił, aby zbadać szczegóły odegranych sztuk, ani wyliczyć zalety pojedyńczych aktorów, gdyż każdy z nich wywiązał się godnie, nawet nadspodziewanie ze swego zadania.

To téż przedstawienie odbywało się wśród bezustannych głośnych i szczerych oklasków. Tyle to może dokazać szczera chęć i żelazna wytrwałość. Wypadałoby mi tu koniecznie jako coś rzadkiego, niezwykłego, kilku z nich bliżéj oznaczyć i wspomnieć, lecz obawiając się, ażeby nie naruszyć zbytniéj ich skromności, muszę się od tego wstrzymać. Widzowie nietylko w czasie przedstawienia tak byli uniesieni i zachwyceni, że się nie posiadali z zadowolnienia, ale i dziś jeszcze wspominają z serdeczną rozkoszą doznanego ukontentowania. W imieniu więc całego towarzystwa przemysłowego składam szanownym aktorom najczulszą podziękę. Wszyscy zaś pocieszają się już naprzód tą błogą a nie mylną nadzieją, że szanowni aktorowie na słusznie i sprawiedliwie zdobytych laurach spoczywać nie zechcą, lecz i nadal znów z tą samą gorliwością pracować będą.

— * **Okropne cierpienie**. Amerykańskie gazety piszą o dziwném cierpieniu, które od pięciu lat dręczy niejakąś panią Parker, żonę właściciela kopalni w Stanach Zjednoczonych. Kobieta ta narzeka już od od 5 lat na ciężkie boleści w żołądku, w skutek czego tak już z ciała opadła, że sądzono, iż jest w suchotach. Przed kilku tygodniami przyzwano znanego lekarza z Lisbonu, w hrabstwie Linn, który po długich i rozważnych badaniach doszedł nareszcie do przekonania, że pani Parker musi mieć w żołądku jakie żyjące stworzenie. Próbował więc wszelkich możliwych środków, aby niemiłego gościa ztamtąd wypędzić. Z początku chciał go głodem umorzyć. Przez całe pięć dni jadła pacyentka tylko tyle, ile jéj koniecznie do utrzymania życia było potrzeba. Zgłodniałe zwierzątko wzbiło się po kilka razy aż po gardło choréj, która jednakże takie za każdą razą czuła boleści, że wycieczki tajemniczego gościa groziły jéj życiu. Trzeba było solą spędzić go znowu na dół. Kazano jéj potém wciągać w siebie parę gorącego mleka. Zwierzątko ucichło się zupełnie. Dano jéj nareszcie miksturę z czosnku i cybuli, ale przez pomyłkę ugotowano cybulę, która tym sposobem straciła swoją własność. Wąż — bo już lekarze nie wątpią, że to wąż być musi — poruszył się lekko a zielonawa flegma rzuciła się z ust choréj. Obecnie wszystkie już prawie środki, nieszkodliwe dla pacyentki, wyczerpnięte. Lekarze lękają się, aby wąż, który dziś może mieć lat pięć a więc dosyć znaczną musi mieć objętość, nie zadusił pacyentki, gdyby go gardłem chciano z żołądka wypędzić. Trudno sobie wyobrazić fizyczne i moralne cierpienie nieszczęśliwéj kobiety. Oszaleje z rozpaczy i bólu, jeżeli lekarze wcześnie środka ratunku nie wynajdą.

— * **Jenerał Kalergis**. Zmarły 24 kwietnia w Atenach jenerał grecki Kalergis urodził się 1800 r. w Taganrogu, a wychowanie odbierał w Petersburgu, gdzie bardzo gorąco zajmowano się Grekami w celach politycznych. Wychowańcy rosyjscy, patryoci z rzędu Kalergisa, pracowali zawsze tylko w interesie Rosyi. Kalergis nie mając znacznego majątku, udał się do Wiednia na wydział lekarski, gdyż za młodych lat jego nauki lekarskie otwierały w Grecyi łatwą drogę do zamożności. Kiedy jednak wybuchło powstanie greckie w końcu r. 1820, Kalergis puścił się do Grecyi wciągnięty w plany rosyjsko greckie Ipsilantego. Od tego czasu zaniechawszy medycyny, pozostał w wojsku i używany był do rożnych politycznych zleceń. Kalergis w interesie rosyjskim działał zawsze przeciw królowi Ottonowi, i łącznie z Kolokotronisem usiłował r. 1832 i 1834 zwalić tron Witelsbachów w Atenach; również brał udział w rewolucyi roku 1843, któréj owocem była konstytucya. W r. 1844 Kalergis wyjechał za granicę jako malkontent i w Anglii zabrał znajomość z ks. Ludwikiem Napoleonem. Po rewolucyi lutowéj zamierzył on obalić tron króla Ottona i ogłosić republikę, lecz mu Lamartine żadnéj nie obiecywał pomocy ani w ludziach ani w okrętach i pieniądzach. Przeniosł się więc na Zante, gdzie pod opieką angielską konspirował przeciw Ottonowi i był bardzo czynnym ajentem rosyjskim. Dopiero podczas wojny wschodniéj wrócił do Aten, pojednał się z królem i namawiał go do wystąpienia otwarcie przeciw państwom zachodnim a za Rosyą. W tym celu czynił zabiegi, aby wejść do gabinetu, lecz król Otton wolał go mieć z daleka, i dla tego przeznaczył go na posła w Paryżu, Od r. 1859 Kalergis stale przebywał w Paryżu i mimo zmiany dynastyi w Grecyi w roku 1862, nie wrócił do kraju. Dopiero świeżo przeznaczony na nadzwyczajnego posła do Washingtonu w celu skłonienia Stanów Zjednoczonych do poparcia sprawy kandyjskiéj, nagle uderzony został apopleksyą i chory wrócił do Aten 11 kwietnia a 24 umarł.

Przybyli do Poznania dnia 7 maja.

BAZAR. Błeszyński z Skóraczewa, Koczorowski z Goli, Stablewski z Zalesia, Węsierski z Żernik, Charzewska z familią z Król. Polskiego.

HOTEL DU NORD. Hr. Kwilecka z Wróblewa, Oświecimscy z Plugawic, Błociszewski z Krzyżanek.

POD CZARNYM ORŁEM. Qviehl z Drezna, Kaniewski z Lubowiczek.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Raczyński z Psarskiego, Skrzydlewska z Ocieszyna, Mukułowska z Kotlina, Baehmisch z Hirschberga.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Somya z Lüdenscheid, Werner z Szczecina, Gawroński z Prus, Kellner z Szląska, Laskiewitz z Gdańska, Stoczkiewicz z Królewca.

TILSNERA HOTEL GARNI. Hirschel, Preus i Paisker z Wrocławia, Vorvof z Strzelina, Sorgenfrei z Hamburga, Dyck z Bremy, Hadlu z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Levinstein z Berlina, Eiselt z Magdeburga, Sclauler i Manskopf z Frankfurtu n. M., Kleiber z Drezna, Wolffenstein z Friedebergu, Laganowski z Król. Polskiego, Rath now z Spree, Węsierska z Zakrzewa, Treskow z Radojewa, Treskow z Owinsk, Stobwasser z W. Lutom.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI. Fischel, Winter, Engel i Friedmann z Wrocławia, Maj z Kłodzka, Wolf z Głogowy, Levy z Berlina, Levin i br. Eppenstein z Świecia n. O.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Tempelhof z Dąbrówki, Żychlińska z córką z Murzynowa, Bab z Berlina, Röder z Lipska, Winkelmann z Havelberga.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy ukończeném dziś ciągnieniu 4 klasy 135 król. loteryi klasowéj padła 1 główna wygrana 10,000 talarów na numer 69,788.

2 wygrane po 5000 tal. padły na nra 15,832 i 84,446.

1 wygrana 2000 tal. na nr. 29,762.

45 wygranych po 1000 tal. na nra 2501 4658 7304
7384 7470 14,041 20,180 21,299 22,264 22,943 27,571
27,625 34,818 35,380 37,537 39,312 39,505 40,324 41,098
41,713 42,088 45,309 47,940 48,227 48,656 48,900 50,528
51,061 52,482 53,937 55,601 59,148 61,609 62,687 72,645
75,218 76,425 77,113 78,795 85,295 86,354 88,894 93,203
93,477 i 94,548.

40 wygranych po 500 talarów na nra 1555 1863 5745
10,975 14,924 18,972 20,167 20,862 21,170 21,329 21,564
21,827 26,457 27,424 29,827 32,164 35,148 37,812 39,226
40,225 41,351 41,407 47,715 47,888 52,926 60,317 60,901
63,263 64,700 73,822 75,272 75,838 76,193 79,980 82,015
84,346 85,069 86,473 87,510 i 93,668.

71 wygranych po 200 tal. na nra 342 2654 2689 4778
5181 5212 5328 7711 8762 8938 10,508 10,673 11,161
12,677 15,316 17,964 19,253 19,596 21,378 22,236 26,396
26,440 28,370 28,727 31,762 32,678 32,731 33,303 33,806
34,508 35,118 36,143 36,723 39,405 39,671 40,289 40,391
41,366 43,567 43,889 48,633 50,491 52,701 52,971 53,677
55,036 56,502 57,958 58,937 59,014 59,140 61,118 61,889
62,145 66,181 69,272 71,978 74,111 74,158 75,273 76,884
78,093 79,299 82,666 83,851 85,156 86,870 88,242 90,188
91,271 i 93,501.

Berlin, 6 maja 1867.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

— * **Drogi żelazne**. W ciągu 1866 r. sieć istniejących już dróg żelaznych na kuli ziemskiéj, wynosząca 15,000 mil jeograficznych, powiększoną została o mil kilkaset.

Najpierwsze miejsce co do powiększenia sieci dróg żelaznych zajmuje cesarstwo rosyjskie. Oprócz otwartéj w r. z. drogi żelaznéj z Dünaburga do Witebska wykończono znaczne linie na południe od Moskwy do Oreła i Kurska. Równocześnie żywo prowadzono roboty od linii odesko-bałtskiéj ku Kijowu, zkąd przedłużona do Kurska stanowić ma bezpośrednią komunikacyą między Moskwą a morzem Czarném.

W Turcyi europejskiéj otworzono w 1866 r. linią z Ruszczuka do Warny.

Na półwyspie skandynawskim pracowano w r. z. usilnie nad połączeniem drogą żelazną dwóch stolic Sztokholmu i Chrystyanii. Tymczasem oddano do użytku publicznego linią między Sakea i Christianshamm. Dania w 1865 r. ukończywszy sieć dróg żelaznych na wyspie Feoni, w 1866 doprowadziła do skutku linią z Friderycyi do granicy pruskiéj w Vantrup, przez co zaprowadzoną została bezpośrednia komunikacya między Kopenhagą a środkową Europą, przerwana tylko dwoma Bełtami.

Holenderska sieć dróg żelaznych jak poprzednio w 1865 r. tak téż i w 1866 r. znacznie rozszerzyła się. Wybudowano mianowicie dwie linie, z których jedna łączy Amsterdam z drogami nadreńskiemi a druga z belgijskiemi.

Belgia z końcem 1865 r. posiadała 2285 kilometrów dróg żelaznych, w r. następnym wybudowano świeżo 281 kilometrów. Francya w ostatnich trzech kwartałach r. z. wykończyła 738 kilometrów drogi żelaznéj, po większéj części w południowych częściach kraju.

W Anglii pracowano głównie nad drogami żelaznemi w Londynie i okolicach.

Drogi żelazne włoskie przez dobudowanie nowych i nabytek linii w Wenecyańskiém wzrosły o blisko 1100 kilometrów. Po wykończeniu przestrzeni dróg między Rovigo i Pontelagos, oraz między Brindisi i Lecce wzdłuż całego wschodniego wybrzeża Włoch ciągną się bez przerwy drogi żelazne w prostéj prawie linii od północnéj królestwa granicy aż do południowych krańców apenińskiego półwyspu. Równocześnie wykończono w r. z. bezpośrednią komunikacyą z Liwurna i Florencyi do Neapolu, zkąd pracują daléj nad połączeniem z Reggio.

W Hiszpanii wybudowano w r. z. linią Cordowa-Madryt, stanowiącą bezpośrednią komunikacyą między stolicą a linią dawniéj wykończoną między Kadyksem a Malagą. W północno-zachodnich częściach kraju prócz kilku podrzędniejszych gałęzi oddano do użytku publicznego linią do Badajoz.

Przez tę ostatnią linią Portugalia w bezpośredniéj jest komunikacyi z Hiszpanią. Droga żelazna bez przerwy ciągnie się od Lizbony do Petersburga a nawet do Niżniego Nowogorodu, od ujść Tagu do Wołgi, mając długości około 6300 kilometrów. Przestrzeń tę zwyczajnym pociągiem pocztowym, jadąc na Madryt, Paryż, Brukselę, Berlin, przebyć można w 117 godzin, czyli w blisko pięć dni.

Ameryka północna, połączona teraz telegrafem podmorskim z Europą, po ukończeniu wojny domowéj z podwójną energią wzięła się do wykończenia swéj sieci dróg żelaznych. Spodziewają się, że za kilka lat drogą żelazną z San Francisco dojechać będzie można do Nowego Jorku.

Ameryka południowa (Brazylia, La Piata, Peruwia itd.), trapione bezowocną wojną, nie wiele zwracała uwagi na przedsiębiorstwa dróg żelaznych.

W Indyach wschodnich Anglicy nietylko ze względu użyteczności publicznéj, lecz bardziéj w celach wojskowych usilnie pracują nad budową dróg żelaznych. W 1865 r. długość ich wynosiła już 3200 mil angielskich, w r. z. dobudowano jeszcze 1500 takichże mil.

Co się tyczy Afryki więcéj niż w Algieryi budują dróg żelaznych w Egipcie i w osadach Przylądka Dobréj Nadziei.

(Gaz. Handl.)

— * **Sposób ratowania się od śmierci głodowéj**. Gazeta Petersburgska opisuje następujące zdarzenie: Do sędziego pokoju 21 dzielnicy Petersburga przyszedł temi dniami mężczyzna blady, zmieszany, odziany w szlafrok i oświadczył, że się nazywa Iwanow i jest urzędnikiem spadłym z etatu; nie mając zaś z czego żyć, prosi, aby go zamknięto w więzieniu, gdzie znajdzie strawę i będzie miał ciepło. Sędzia odpowiedział mu, że nie może mu poradzić, gdyż w więzieniu tylko przestępców zamykają. Iwanow uchyliwszy drzwi, uderzył w twarz stojącego w przedpokoju policyanta, a potém zwracając się do sędziego rzekł: Teraz odeślij mnie pan do więzienia; wszak dopuściłem się winy, i skarz mię, jak ci się podoba, przynajmniéj nie będę marł z głodu i zimna. Tym razem stało się zadość żądaniu jego.

— * **Chmiel.** Alost, 2 maja. Chmielniki roku bieżącego bardzo ucierpiały pod wpływem wilgotnego powietrza, ogólne téż słychać narzekania na nędzny stan krzów i latorośli. — W stósunku do lat dawniejszych opóźniły się chmielniki o cały miesiąc.

— * **Mąka.** Berlin, 6 maja. Mąka pszenna nr. 0 5⅚–5 7/12 tal., nr. 0 i 1 5 7/12–5¼ tal., mąka rżana nr. 0 4⅚–1/12 tal., nr. 0 i 1 4 7/12–4⅙ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 7 maja. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5¼–5½ tal., mąka rżana nr. 0 i 1 4¼–4 5/12 tal. pł. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 7 maja.

Pozn. nowe listy zast. 4% 87 żądano. — Poznańskie listy rent. 87¼ płacono. — Pozn. akcye banku pow. — żądano — Pozn. 5% oblig. prow. żąd. — Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd — Pozn. 4½% oblig. pow. — żądano. — Bank. polsk. 79¼ żąd.

Żyto: na maj 61, na maj.-czerw. 59½–¼, na czer.-lip. 58–57¾, lip.-sierp. 55–54¾, sierpień-wrzesień —, na jesień 50–49 tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. 3000 kw., na maj 17⅙–¼, na czerw. 17¼–⅓, na lip. 17½, na sierp. 17⅔, na wrzes. 17⅚, paźdz. 17½ tal. pł.

Giełda berlińska, 6 maja.

Usposobienie giełdy było dzisiaj słabe i powściągliwe, co stanowczo wpłynęło na kursa i obrót; obrót bowiem był ograniczony a kursa częściowo niższe.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 96⅛ żąd. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 102 płacon., Obl. pstwa (3½) 80¾ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 119 żąd.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 74 żąd., dto (4%) 82½ pł., dto (4½) 89½ płac., Pozn. nowe (4%) 87 płacon. **Listy rent.** Pozn. (4%) 87¾ płc., Prusk. (4%) 88¾ żąd.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 46 płacono. Poż. narod. (5%) 53¼ płacn., Losy z roku 1854 (4%) 58 żądano. Losy kred. z r. 1858 63 płacon., Losy z r. 1860 (5%) 63 płacono. Losy z r. 1864 (5%) 38 płac. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 60 żąd. Ros. pożyc. prem. z r. 1864 (5%) 89 płacono. Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 59½ płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 89 płc., dto cząstki po 500 złp. (4%) 91 płacono., Polskie listy poż. 3 em. w rs. (4%) 53 płc. Włosk. poż. (5%) 47¼–⅛ płac. Amer. poż. (6%) 76⅞–6⅝ płac. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 131 pł., Gal.-Kar.-Ludw. 78¾ pł. Austr. franc. 100½ płac. Warsz.-wied. 58 żąd. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 63¾–4 płac. Pozn. pr. 98 żądn. Szląsk. stow-bank. (4%) 112 żądn. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 100 płc. Hansem. (4½%) 96 żąd. Henckel (4½%) — pł. Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) 93½ żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113½ płac., ldr. 111½ płc., suweryny 6. 22 żąd., nap. 5. 10¾ żądan., półimper. 5. 16 pł., doll. 1. 12¼ pł., Zagraniczne bankn. 99⅔ płc., Austr.-bankn. 76⅞ płc., Ros. bankn. 79¼ pł. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 80–96 tal. 2000 funt. na bież. miesiąc 86 żd. 85½ pł., maj-czerwiec 84–½ tal., czer. lip. 83 żąd., lip.-sierp. 79½–79–½, sierp.-wrześ. 76 płac., wrz.-paźdz. 75½ płac. 75 tal. żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 65½–67 tal. płac., płyn. 80–81 funt. 65 tal. płac., na wiosnę 65¼–64¼, maj-czer. 64–62¾, czer.-lipiec 63½–62¼, lip.-sier. 58–60–58½, wrzes.-paźdz. 56–55½ tal. sprzed. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 45–52 tal. szląski 49–50 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 32–35½ tal., saski 34–½ tal. płac., na wiosnę 33 nom., maj-czerw. 33–32¼, czerw.-lip. 32½–¼, lip.-sierp. 31½–31 sprzed., wrzes. paźdz. 29–28¾–½ tal. płacono. Groch: 2250 funt w miejscu do gotowania i na paszę 56–66 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 11⅙ tal. żąd., na bieżący mies. 11⅙–1/24, maj-czerw. 11⅙–11, czerw.-lipiec 11⅙, wrzes.-paźd. 11 7/12–13/24 płac., paźd.-list. 11⅔, list.-grud. 11¾ tal. Oléj lniany: w miejscu 13 tal. żądn. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 18¼ tal. płac., na bieżący miesiąc i maj-czerw. 17⅚–1/12–⅔ pł. ¾ żąd., czer. lip. 18–17 19/24–⅙ płac. i żąd. ⅚ płac., lip.-sierp. 18⅜–⅙ pł., ¼ żąd., sierp.-wrz. 18½–⅓ płc., ½ żd. 5/12 płc., wrzes.-paźdź. 18⅓–1/12 płac. ⅙ tal. żąd.

Giełda wrocławska, 6 maja.

Żyto: 2000 funt., ceny gwałtownie zniżają się; na maj 64–61½–62 tal. płac. i żąd., maj-czerwiec 63–61½ płacono, czerw.-lipiec 63½–61¼, lip.-sierp. 58½–57 płac. i żąd., wrzes. paźdz. 55–52½–52¾ tal. płacono. Pszenica: na maj 85 tal. żąd. Jęczmień: na maj 54 tal. żąd. Owies: na maj 51¼ tal. żąd. Rzep: na maj 93 tal. żąd. Oléj rzepiowy: bez handlu, wypow. 400 cent.; w miejscu 10⅓ tal. żąd., na maj i maj czerw. 10 5/12, czerw.-lip. 10½, wrzes.-paźdz. 11⅙ tal. żądano. Okowita: ceny niższe, wypow. 20,000 kw.; w miejscu 17⅚ tal. żąd. 17 tal. płac., na maj i maj-czer. 17¾, czer.-lip. 17⅚, lip. sierp. 18 żądano, wrzes.-październik 17¾ żądano 17½ talarów płacono.

Łubin, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funtów żółtego 38–44 srg., niebies. 38–42 srg.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr	poślednie sgr.	
Pszenica biała	104–107	102	96–99	za szefel
„ żółta	103–106	101	96–99	
Żyto	83–84	82	80 81	
Jęczmień	59–61	58	54–56	
Owies	42–43	40	38–39	
Groch	71–74	68	60–66	

Rzep	196	186	166 sgr.	za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy	182	172	162 „	
„ latowy	158	148	138 „	

Giełda szczecińska, 6 maja.

Pszenica: ceny zniżają się szczególnie na późniejsze dostawy; w miejscu 85 funt. żółta i biało-pstra 86–96 tal., 83 do 85 funt. żółta na wiosnę 95–½ tal. płac. 95¾ żąd., maj-czerw. 93–92½ płac. i żąd., czerw.-lip. 91½ płac., lip.-sierpień 89¾–90¼, wrzes.-paźdz. 83–82¾–½ tal. płacono i żądano. Żyto: niżéj płacone, w końcu ceny znowu stalsze; 2000 funt. w miejscu 62–64 tal., na wiosnę 63–62½, maj-czerwiec 62½ do 61½–61–½, czerw.-lip. 61½–61 płac., lip.-sierp. 59½ żąd., wrzes.-paźd. 55½ żąd. 55 tal. płacono. Jęczmień: w miejscu 70 funt. szląski 47 tal. płac. Owies: w miejscu 50 funt. 34 do ½ tal., 47–50 funt. na wiosnę 34½ płac., maj-czerwiec 34 tal. płac. Oléj rzepiowy: spokojnie; w miejscu 11 tal. żąd., na maj 10⅚, wrzes.-paźdz. 11½ tal. żąd. Makuchy rzepiowe tutejsze 2 tal. żąd. 1 tal. 24½ sgr. płac., szląskie 1 tal. 25 sgr. płac. Okowita: ceny trzymają się; w miejscu bez beczki 17 5/12 tal. płac., z beczką 17 5/12 tal. płac., na wiosnę i maj-czerw. 17⅙–¼ płac., czerw.-lip. 17¾ żąd., wrzes.-paźdz. 17⅔ tal. płacono.

Zapowiedziano: 50 węcpli żyta, 50 węcpli owsa.

Giełda warszawska, 4 maja.

Listy zastaw. 100 rubl. 76⅚ płac. — Oblig. skarb. (rs. 100) 73⅙ żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 56⅙ żąd. — Nowa poż. res. z r. 1864 prem. (5%) 110½ żądano. — Listy likw. (4%) 55⅔ płac. 56 żądano.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia Krakowa)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia	9	51	„
3. Starogrodu. (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga)	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. No. 1)	4	49	po p.
5. Starogrodu (jak p. No. 3) i Warszaw.	9	41	„

Przybywające pociągi. (w budynku poczt.)

Z	godz.	min.	pora dnia.
1. Starogrodu (Szcz. Berlina, Królewca Petersburga, Warszawy	6	—	rano
2. Mięszany pociąg z Krzyża	9	40	„
3. Wrocł. Wiednia, Krakowa i Sakson.	11	25	wpł.
4. Starogrodu jak p. No. 1 excl. Warsz.	4	50	po p.
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)	9	50	

Odchodzące poczty osobowe

Do	godz.	min.	pora dnia.
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skiewrzyny n. W.	7	—	„
Kargowy	7	15	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	10	„
Pleszewa	7	30	„
Strzałkowa	12		„
Gniezna	1	—	po p.
Obornik	6		„
Cylichowa	7	—	„
Skwierzyny n. W.	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„
Ostrowa	6	45	„
Wągrówca	10	30	„
Trzemeszna	11	—	nocą

Przybywające poczty osob

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	4	30	rano
Krotoszyna	5	—	„
Wągrówca	4	40	„
Obornik	9	15	„
Skwierzyny n. W.	8	50	„
Ostrowa	10	—	„
Cylichowa	10	15	„
Strzałkowa	2	40	po p
Gniezna	3	—	„
Pleszewa	8	15	„
Gniezna	6	40	„
Dąbrówki	7	—	„
Krotoszyna	7	30	„
Kargowy	7	20	„
Nakła	8	5	„
Skwierzyny n. W.	9	35	„

Nadesłano.

Zasługuje na uwagę publiczności, cygara palącéj, iż od niedawnego czasu otworzyło się jéj w **Poznaniu** źródło, zadość rzeczywiście czyniące potrzebie dobrego cygara. Jest niém handel pp. **J. D. Katz i syn,** który w domu pod No. 8 przy Wilhelmowskiéj ulicy otworzył lokal handlowy detaliczny i zjednał już sobie w wysokim stopniu zaufanie publiczności przez rzetelną usługę, bogaty wybór, mianowicie w najulubieńszych markach importowanych cygar po najdostępniejszych cenach.

[2741.]

Dnia 10 bm o godzinie 9 ra o odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę śp. **Konstancyi Kegel** w kościele poklasz ornym w Wągrówcu. [2745]

Dziś 5 maja zakończyła życie doczesne śp. **Weronika z Bogackich Jordan** w Trzebiniu pod Dobrzycą. Eksportacya odbędzie się w środę o 3 po południu, a pogrzeb w Wałkowie w czwartek o godz. 10 z rana.
[2744] **Stroskane dzieci.**

Dnia 5 maja zasnęła w Bogu moja kochana żona **Maryanna z Dzwonkiewiczów Domańska**, o czém krewnym i przyjaciołom donosi w smutku pogrążony mąż [2759]
J. Domański,
nauczyciel z Strzydzewa.

Sprzedaż konieczna.

Królewski Sąd Powiatowy w Sremie.
Wydział pierwszy.
Śrem, dnia 26 stycznia 1867.

Pani **Florentynie Kęszyckiéj** adjudikowane dobra szlacheckie Błociszewo wraz z folwarkiem Barbarki, oszacowane na 85,241 tal. 23 sgr. 5 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, mają być
dnia 16 września 1867 przed południem o godzinie 11
w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj, nie okazującéj się z księgi hypotecznéj, zaspokojenia z ceny kupna poszukują, winni się z swoją pretensyą do sądu zgłosić. [718]

Sprzedaż konieczna.

Król sąd powiatowy w Sremie.
Wydział I.
Śrem, dnia 22 marca 1867.

Wieś Ostrowieczno wraz z folwarkiem Kadzyń, do pani Benigny Bojanowskiéj należąca, oszacowana na 64,946 tal. 10 sgr. 9 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze ma być
dnia 11 listopada 1867 przed południem o godzinie 11téj
w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedaną.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj, nie okazującéj się z księgi hipotecznéj, zaspokojenia z ceny kupna poszukują, winni się z swoją pretensyą do sądu zgłosić.

Julius Schreiber zapozywa się niniejszém publicznie. [2155]

Obwieszczenie.

Przy dzisiejszém losowaniu obligacyi powiatu śremskiego wyciągnięto następujące numera:

Lit. A. a 100 tal. No. 187 260.
Lit. B. a 50 tal. No. 79 99 240 350 365 504 598 685 692 758.
Lit. C. a 25 tal. No. 1 3 60 102 217 249 256 446 461 529 547 552 564 636 660 666 669 686 716 726 744 746 819 865 926 968 1016 1021 1043 1067 1090 1097 1098 1099 1115 1131 1178 1188 1206 1208 1225 1236 1243 1278 1362 1406 1713 1737 1796 1797.

Wypowiadając niniejszém obligacye te, wzywamy właścicieli, aby gotówkę nominalnéj wartości za zwrotem obligacyi w stanie do kursu usposobionym wraz z należącemi do nich niepłatnemi już kuponami III seryi nr. 9/10 od 1 października 1867 począwszy odebrali z powiatowéj kasy komunalnéj w Śremie lub w domach bankowych H. C. Plaut w Berlinie i Lipsku — br. M. i H. Mamroth w Poznaniu jako téż Hirschfeld i Wolff w Poznaniu.

Równocześnie przypomina się, aby nie zwrócone jeszcze z dawniejszych ciągnień obligacye za odebraniem waluty zwrócono i to
10 ciągnienie 1864 r. obligacye
Lit. A. No. 158
„ B. No. 389.
„ C. No. 13 64 208 312 319 570.
11 ciągnienie 1865 r. obligacye
Lit. A. No. 59.
„ B. No. 122 513.
„ C. No. 862 1456 1789.
12 ciągnienie 1866 r obligacye
Lit. A. No. 269
„ B. No. 197 873 885.
„ C. No. 641 643 694 773 796 908 967 1084 1353 1385 1400 1793 1798.

Ku wiadomości nadmienia się, że płatne kupony śremskich obligacyi powiatowych wykupują się za gotówkę w powyżéj wymienionych domach bankowych. [1468]

Śrem, dnia 7 marca 1867.
Stanowa komisya dla budowy żwirówek w powiecie śremskim.

Zgromadzenie **Towarzystwa Rólniczego powiatów Pleszewskiego i Odolanowskiego** odbędzie się ***w Pleszewie*** w hotelu p. Waliszewskiego ***dnia 16 maja o godz. 2 po południu.***

Przedmioty obrad pomiędzy innemi:

a. Przedłożenie rozporządzenia Zarządu centralnego Towarzystwa gospodarczego w W. Ks. Poznańskiém, dotyczące zmiany normy składkowania.
b. Kwestya sprowadzania hurtownego soli bydlęcéj.

Zarząd
[2611]. z. p. **St. Sczanecki.**

Dnia 12 bm. o godzinie 4 z południa odbędzie się w Gnieźnie w domu p. Wnukowskiego **walne zebranie** Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych, na które szan. członków usilnie zaprasza
Dyrekcya. [2752]

Wzywa się **Wojciecha Biesiadę**, zamieszkałego dawniéj w Poznaniu przy ul. Półwiejskiéj No. 2., aby w korzystnym dla interesie podać zechciał miejsce teraźniejszego pobytu swego pod adresem **X. poste restante Megilno.** [2746]

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu otrzymała następujące nowości:
Swierszcz Bolesław, Napoleon III i terytoryalne wynagrodzenia Francyi. 2½ sgr.
Szujski Józef, Dzieje Polski. 4 tomy na papierze zwycz. Tal. 9 25 sgr. na welinowym 13 tal. 10 sgr.
Segur ks., O istocie i znaczeniu kościoła. Kraków 1867. 5 sgr.
Gondek Fel. ks., Jozafat. Dolina czyli Sąd ostateczny. Kraków 1867. 8 sgr.
Bobrecki J., Książka kucharska. Tal. 1 10 sgr.

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** otrzymała w komis

Listy
ś. p. Adama Mickiewicza
do
Pani Konstancyi.
Cena 20 sgr.

Księgarnia **L. Merzbacha** w Poznaniu poleca nowe dziełko, które co dopiero wyszło w Brukseli pod tytułem:

Les
Institutions militaires
de la France
par
M. le duc d'Aumale.
Cena 15 sgr.

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** wyszło:

Ciepła wdówka.

Komedya kontuszowa w 3 aktach wierszem przez
J. I. Kraszewskiego.
Cena 22½ sgr.

Powyższe dziełko jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.

Rynek i Franciszkańska ulica No. 77 u Nawrockiego, od dnia dzisiejszego codziennie
KONCERT
przez panny Wohlrab z Czech. [2756]

Rozpoczynam **szkołę tańca** dla dzieci Rybaki No. 3 I piętro. [2619]
Marya Warchanek,
Uczennica szkoły baletu warszawskiego.

---

152 Najwyżéj potwierdzona
frankfurtska lot. miejska.
Główne wygrane: fl. 200,000 w szczęśliwym razie, 1 **premia** flor. **100,000**, 1 po **50,000, 25 000, 20.000** itd. Ciągnienie 1 klasy: 5 i 6 czerwca. Całe losy za 3 tal. 13 sgr, pół za 1 tal. 22 sgr., ćwierć za 26 sgr., ósemka za 13 sgr.;
jako téż **całe losy do wszystkich 6 klas** po 51 tal. 13 sgr., ½ po 25 tal. 22 sgr., ¼ po 12 tal. 26 sgr., ⅛ po 6 tal 13 sgr. [2337]

Przy nie bardzo wielkim zapasie ważną bardzo jest rzeczą, aby sobie już teraz zabezpieczyć potrzebne losy. Uprasza się przeto, aby się udawano natychmiast do domu handlowego
Saula M. W. Feuersteina
Frankfurt n. M.

Bilard zupełnie dobry, jest tanio do sprzedania, pr. **J. Nawrockiego**, Rynek 77. [2755]

Używany lecz dobrze utrzymywany **fortepian** polisandrowy jest tanio do nabycia u **S. J. Mendelsohna.** [2748]

Plac Wilhelmowski Nr. 4 w podwórzu na I piętrze są **3 pokoje** świeżo wytapetowane i kuchnia z wodociągami zaraz do wynajęcia.

Dla zapobieżenia możliwym nieporozumieniom mam zaszczyt donieść pp właścicielom oberż, iż Przybylski nie podróżuje już w moich interesach. [2726]
Grodzisk, 3 maja 1867.
Szymanowski,
piwowar.

Long-Chales,
Zakiety, Paletociki, Beduiny, Talmy, Gotowe ubiory, Spódnice itd.
w najnowszych rodzajach i po najtańszych cenach. [2758].
Poznań, Rynek No. 63. **Robert Schmidt,**
(dawniéj **Antoni Schmidt.**)

W niedzielę i święta uroczyste mój skład herbaty i biżuteryi odtąd całkiem zamkniętym będzie. **S. Dmochowski,**
[2761]. ul. Nowa No. 3.

W C. Muquardta eksp. nacz. w Brukseli, Gandawie i Lipsku i we wszystkich księgarniach dostać można:

Revue libérale politique,
Littéraire, Scientifique et Financiére.
Rocznie 24 numerów o 10 arkuszach w wielkiéj 8ce.
Cena prenumeracyjna na rok jeden.....12 tal.
„ „ na sześć miesięcy.....6 „ 10 sgr.
„ „ na trzy miesiące.....3 „ 20 „
Inserata za wiersz.....— „ 3 „

Przegląd ten, redagowany przez najznakomitszych pisarzy, jest liberalną, dla wszystkich wielkich idei nowszych czasów otworem stojącą trybuną. W krótkim czasie stanie się pierwszym francuskim przeglądem i odzywa się o poparcie do wszystkich wolnomyślnych ludzi świata. [2742].

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wydana

Historya sejmów
Wielkiego Ks. Poznańskiego
przez
Ludwika Żychlińskiego.
2 tomy, 4 talary.

PP. Prenumeratorom z dniem dzisiejszym rozesłaną została. Jest do nabycia w Poznaniu i na prowincyi w wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Towarzystwo kolońskie
zabezpieczenia ziemiopłodów od *gradobicia.*

Szanowną Publiczność zawiadamiam, że Towarzystwo kolońskie zabezpieczenia ziemiopłodów od gradu, od 1 kwietnia rb. objąłem.

Szanownéj Publiczności okolicy Buku, usługi me polecając, nadmieniam, że formularze, statuta i objaśnienia na łaskawe zażądanie chętnie udzielam. Buk, dnia 20 kwietnia 1867. (2499.
St. Bajoński.

Gwarantowana loterya frankfurt.

obejmuje wygrane flor. **200,000**, — **100,000**, — **50,000**, — **25,000**, — 2 razy **20,000**, — 2 razy **15,000** itd. Los, który w 6 klasach nie wygrywa, otrzymuje na powrót wpłatę 1 kl. w gotówce. — **Ciągnienie 1 kl. 5 i 6 czerwca.**

Jeden cały los tal. **3 13**, — ½ tal. **1 22**, — ¼ **26** sgr., — ⅛ **13** sgr. Losy do wszystkich klas tal **51 15**, — ½ tal. **25 23**, — ¼ tal. **12 27**, — ⅛ tal **6 13**.

Losy do wszystkich klas rozsyłam franco i zapewniam wszystkie korzyści urzędowego planu. **Skora usługa.**
Gustaw Schwarzschild,
[2526]. **Zeil 58. Frankfurt n. M.**

---

152 frankfurtska loterya miejska.

Od wygranych flor. 200,000, flor. 100,000, flor. 50,000, flor. 25,000, flor. 20,000 itd. rozpoczyna się już ciągnienie pierwszéj klasy dnia 5 czerwca 1867. Całych losów po 3 tal. 13 sgr., ½ losu po 1 tal. 22 sgr., ¼ losu po 26 sgr. jako też losów do wszystkich 6 klas całych po 52 tal., podzielonych stósunkowo, dostać można za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową u [2725]
A. Ledermanna, kantor loteryjny w Frankfurcie n. M.

Nowości wiosenne i latowe oraz obicia na meble, serwety, firanki i kobierce poleca
[2760]. **K. Żupański.**

Siewniki rzędowe (Drill) **Priesta** i **Woolnough**, dla każdego gatunku gruntów, systemu istotnie poprawionego **Garreta**, odznaczające się konstrukcyą, wykonaniem i lekkim biegiem;
Siewniki do szerokiego siewu, systemu łyżkowego 12 stóp szerokie;
Siewniki rzędowe uniwersalne itd
Lokomobile, młockarnie ze sławnéj w świecie całym fabryki **Claytona Schuttleworth i Sp.**;
Howarda pługi i brony, parowe i konne itd., jako téż inne gospodarcze machiny najsławniejszych specyalistów Anglii są w zapasie i polecają się po cenach katalogu.

Maurycy i Józef Friedländer,
13 Schweidnitzer Stadtgraebn.
Zakład reparatur i skład u A. Algöver w Wrocławiu.

P. S. Co do wszystkich machin możemy się powołać na świadectwa najznakomitszych rólników szląskich i poznańskich. [1584].

Przeprowadziwszy się z **Żerkowa do Kościana**, otworzyłem tam
Handel korzeni, towarów kolonialnych, łakoci i win,
a zaopatrzywszy się w wyborowe towary, polecam się i nadal względom Szanownéj publiczności. [2753]. **J. Olszewski.**

Lubownikom kwiatów i ogrodów i gospodarzom wiejskim i leśnym
polecam bogaty mój skład nasion gospodarskich i ogrodowych, a mój **tegoroczny wykaz nasion** (Nr. 29) jest na usługi bezpłatnie i franco.

Bukiety z świeżo zerwanych kwiatów
robią się zawsze w sposób najgustowniejszy.
Poznań na wiosnę 1867. [836].

Handel nasion i ogrodownictwo artyst. i handlowe
Henryka Mayera,
Królewska ulica 15a.

Uznanie publiczne!

Przekonany od lat dwóch, jako obecnie tu zamieszkały, o dobroci i taniości prawdziwych **importowanych cygar** południowéj Ameryki z Nowéj Granady u pana **Elb w Dreznie** i że takowe prawdziwie hawańskim nie ustępują, a więcéj jak o połowę co do ceny są w różnicy, pod względem dobroci i taniości, mogą być rekomendowane jako jedynym
Składzie ekspedycyjnym pana
Ferdynand Elb w Dreznie.

Uwiadamiając przytém Rodaków, że na każde żądanie mogą otrzymać próby (jednak nie mniéj jak sztuk 25 jednego gatunku) podług cen następujących:

Nr.	1,	2,	3,	4,	5,	6,	7,	8,	9,	10,	11,	12,	13,	14,	15,	16,	17,	18,	19,	20,
tal.	13	13½	14	15	15	15½	16½	18	20	22,	25,	27,	28,	30,	36,	36,	36,	36,	40,	40,

za 1000.

Życzący raczą tylko przy zamówieniu wymienić kolor, jasny, średni lub ciemny, a każde żądanie sumiennie i spiesznie wyekspedyowane zostanie
Drezno, dnia 1 lutego 1867. [2315].
Mieczysław Preszel.

Apteka A. Reynala i Spółki,
28 Rue Taitbout w Paryżu.
(Wyroby pod pieczątką i gwara cyą wynalazców.)

1) **Uśmierzający syrop piersiowy** H. Flona Wysoko ceniony z powodu swéj lekar. wartości przeciw katarowi, astmie, kekluszowe, grypie itd. 2½ franka za flakonik
2) **Pate Georgé** w Epinal. Karmelki piersiowe z lukrecyi. Wygodniejsze niż **syrop Flona** przeciw tym samym cierpieniom. Skuteczna przez 30 letnie skutki (2 złote i srebr. medal). 1 fr. 50 cent. i 75 cent. za ¼ i ½ pudełka.
3) Proszek **na wodę mineralną żelazo w sobie mającą dr. Quesneville.** Od lat wielu zapisywany przez uczonych lekarzy przeciw **amenorei, chlorosis**, chorobom lymfatycz. i nerwowym cierpieniom wewnętrznym (nie sprawiający obstrukcyi) 2 franki za flakonik.
4) Balsamiczna **woda na zęby** J. Martina, znakom. smaku; zawiera białko emali zębów, zapobiega pruchnieniu, goi dziąsła. 1½ fr. za flakonik. [846].

MATICO-CAPSELN
VON GRIMAULT & Co. APOTHEKER IN PARIS

Kapsułki te galaretowe zawierają balsam Copaiwy, połączony z lotnym olejkiem rośliny Matico i używają się jako **pewny środek przeciw gonorrei.**

Dla osób, które przeciw chorobie téj używają chętnie środków zewnętrznych, wyrabia dom Grimault i Sp. także injekcyą z rośliny Matico, zawierającą również skuteczne części składowe rzeczonéj rośliny, a równającą się w swych skutkach najbardziéj zalecanym przeciw gonorrei środkom. [6199].

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Donoszę szanownéj publiczności, że osiedliłem się jako **powoznik i siodlarz** w **Xiążu.** Oprócz tego najstaranniéj wykonywam roboty tapicerskie, lakiernicze i wszelkie podróżne rzeczy i kuferki wszelkiego rodzaju najpiękniéj odrobione.
Xiąż, 4 maja 1867. [2737].
A. Wysocki.

Błogosławieństwo Boże u Cohna!

Wielkie losowanie kapitałów, przeszło 4 miliony 800,000 marek wynoszące.
Początek ciągnienia d. **13, 14 i 15 bm.**
Rząd król. pruski pozwala teraz brać udział w loteryi **hanow.** i **frankfurt.**

Tylko 2 talary
kosztuje **pół rządowego losu oryginalnego** a 4 talary **cały** (nie promesy) z debitu mego, które na żądania frankowane rozsyłam za przesłaniem **pieniędzy** lub **zaliczką pocztową** nawet do **najdalszych okolic.**
Tylko wygrane będą wyciągnięte.
Główne wygrane wynoszą mark **250,000 225.000 — 150,000 — 125,000** — 2 po **100,000** 2 po **50,000 300,000**, 2 po **25,000**, 3 po **20,000**, 4 po **15,000**, 2 po **12.500**, 2 po **12,000**, 4 po **10.000**, 2 po **8000 7500**, 3 po **6000**, 8 po **500,0** 4 po **4000**, 7 po **3750**, 10 po **3000**, 95 po **2500**, 60 po **2000**, 6 po **1500**, 5 po **1250**, 4 po **1200**, 221 po **1000**, 5 po **750**, 226 po **500**, 6 po **300**. 235 po **250**, 105 po **200**, 10[illegible]00 po **117**, 8423 po **100** mark itd.
Pieniądze wygrane i urzędowe wykazy ciągnienia przesyłam **natychmiast** po decyzyi.
Interesentom moim wypłaciłem w **samych Niemczech** już **22 razy wielki los.** [2612]
Łaz. Sams. Cohn,
w Hamburgu,
Dom bankowy i wekslowy.

Loterya frankfurtska.

Rozpoczęcie I. klasy 5 czerwca.
Główna wygrana flor. **200,000, 100,000** i t. d. — ¼ los tal. **3 13**. — ½ tal **1. 22**. — ¼ **26** sgr. — ⅛ **13** sgr. — Plany urzędowe. Upraszam o natychmiastowe przesłanie zamierzonych zamówień celem umożebnienia przesłania. **Skora** usługa.
Gustaw Schwarzschild,
[2538]. Zeil. 58. Frankfurt n. M.

---

152 frankfurt. lot. miejska
potwierdzona przez rząd królewsko-pruski.
Wygrane: flor. 200.000, 100,000, 50,000, 25,000, 20.000, 15,000, 12,000, 10,000, 6000, 5000 itd. itd.
Do nastąpić mającego ciągnienia I klasy polecam:
Całe losy po 3 tal 13 sgr.
pół „ „ 1 „ 22 „
ćwierć „ „ - „ 26 „
jako téż **całe losy do wszystkich 6 klas** po 51 tal. 13 sgr.
pół losu dto „ 25 „ 22 „
ćwierć „ „ „ 12 „ 26 „
ósemki „ „ „ 6 „ 13 „
za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową pod zaręczeniem najakuratniejszéj usługi. [2271]
Plany i wykazy bezpłatnie.
A. Blum, w Frankfurcie n/M.

Taninowa
pomada balsamiczna.

Pomada ta wywiera tenże sam skutek na **skórę głowy,** jaki taninowe mydło balsamiczne wywiera na **skórę twarzy** i jest równie rzetelnym **środkiem skutecznym** przeciw wypadaniu i osiwieniu włosów. Cena słoika 10 sgr. Skład na W. Ks. Poznańskie **tylko** w [2749].
aptece **Elsnera.**

Lekarski
tran wątrobiany
czyszczony, biały poleca w **butelkach oryginalnych** po 7½ i 12½ sgr. [2182.]
apteka **Elsnera.**

Cierpienia zaskórne i choroby skrofuliczne (wyrzuty, wrzody, próchnienie kości, gruczoły) leczy gruntownie na drodze korespondencyi **Dr. Krüger** w Berlinie,
[3101] Belle Alliance-Str. 106.
Listy po niemiecku lub po francusku.

Oléj dla skór
do konserwowania i nadania giętkości **wszystkim gatunkom** skóry, jako to trzewikom, butom, rzemieniom, uprzęży konnéj itd w butelkach po 7½ sgr. wraz z przepisem użycia poleca [1823].
Elsnera apteka.

Jean Vouris, cygarety i tureckie tytunie.
Skład jeneralny dla W. Ks. Poznańskiego [2180]
u ***M. Heymanna,***
w Poznaniu, Fryderykowska ul. 33a
Sprzedającym z drugiéj ręki ceny fabryczne en gros. Cenniki bezpłatnie franco.

Szanownym naszym odbiorcom uniżenie donosimy, że
prawdziwych
(niesortowanych)
Hawańskich Londres
cygar
po 30 tal. (pudełko oryginalne po 1000 sztuk 27½ tal.)
nowe nadeszły przesyłki nadzwyczaj pięknego gatunku, i polecamy takowe jako też bogaty nasz wybór
importowanych hawańskich i hamburgskich cygar prawdziwych rosyjskich cygaret i tureckich tytuni z zaręczeniem najrzetelniejszéj usługi.
J. D. Katz i syn,
[2740] Wilhelmowska ul. No. 8.

Limfę do szczepienia ospy bezpośrednio z krów wziętą, na jednę osobę 20 sgr. rozsyła w każdéj porze roku świeżą ***Dr. Pissin,*** lekarz prakt.
Berlin, Schiffbauerdamm 33.
[2425]

Czarny lakier
do uprzęży
poleca w oryginalnych słoikach 1 funt zawierających wraz z przepisem użycia po 15 sgr. **handel farb**
Adolfa Ascha,
[2757]. Zamkowa ul. 5.

Dla gospodarzy wiejskich.

Nakładem **Ernesta Günthera** w Wrocławiu wyszło i sprzedaje się we wszystkich księgarniach, w Poznaniu u **M. Leitgebra,** we Lwowie u **K. Wilda:**
Dzierzon, Pszczelnictwo 1 tal.
„ Dodatek 15 sgr.
Kreyssig, Skazówka do stósownéj i korzystnéj uprawy rzepaku 10 sgr.
Nobis, Książka podręczna o wszystkich cząstkach gospodarstwa 12 zeszyt. tal. 3.
O uprawie chmielu 3 sgr.
Nowak, Gnojownia, „Źródło złota" 3 sgr.
Ried, Abecadło ogrodowe 7½ sgr.
Szmid, Chodowla, pielęgnowanie i używanie koni, bydła i owiec 15 sgr.
Wodzicki, O wpływie, jaki wywierają ptaki na gospodarstwo tak polne jak i leśne 6 sgr.
Żmudziński, Wyciąg z nauki pszczelnictwa 7½ sgr. [2754]

„Restitutions-Fluid."

Kto sobie życzy mieć takowy **niefałszowany,** niechaj się zgłosi do p. **Kamieńskiego,** handel płócien i bielizny w Poznaniu.

Karol Simon, wynalazca Fluidu restytucyjnego i opartéj na nim metody leczenia. [2764]

Drylich na wańtuchy
w uznanym za najlepszy towarze poleca jak najtaniéj [2747].
S. Kantorowicz, Rynek 65.

Drelich na wańtuchy
poleca po najtańszych cenach
Robert Schmidt,
(dawniéj **A. Schmidt.**)
Poznań, Rynek No. 63. [2705]

Drylichy w najcięższych gatunkach poleca
A. Birner,
[2718]. Stary Rynek No. 68.

Na wańtuchy
płótna różnego rodzaju i dobréj wagi poleca za cenę zniżoną
K. Szymańska,
[2734] Nowa ulica No. 2.

Gospodarstwo z zabudowaniem, 73 morgów w Lussówku, 2½ mili od Poznania sprzedaje natychmiast właściciel Kazimierz Gralewski. Stacya poczt. **Tarnowa** [2751]

Czterokonna **młockarnia** prawie nowa, jako téż **szrótownik** zupełnie nowy z kamieniami, mogący być użyty jako ręczny albo urządzony na konie, obydwa przedmioty z fabryki p. Cegielskiego są pod korzystnemi warunkami do nabycia. — W tém samém miejscu można tanio nabyć, całkowity **przyrząd do olejni.** Bliższa wiadomość na miejscu w **Siekierkach** pod **Kostrzynem.** (2731).

1000 szefli zdrowych **czerwonych kartofli** ma do sprzedania Dom. **Gądki** pod **Kórnikiem.** [2736].

---

120 dobrze utuczonych, ostrzyżonych skopów ma do sprzedania **Dom Wiatrowo** pod **Wągrówcem.** [2689]

Gorzelnik, Polak, kawaler, wolny od wojskowości, doskonały w swym zawodzie, zaopatrzony w dobre świadectwa, szuka miejsca od s. Jana Bliższéj wiadomości udziela skład porcelany **F. A. Schumana,** plac Wilhelmowski. [2762].

Agronom, gruntownie wykształcony, który blisko 30 lat dobrami zarządzał, poszukuje zaraz lub od św. Jana miejsca jako **rządzca większych dóbr** i gotów stawić **3000** tal. kaucyi Bliższych wiadomości na listy frankowane udzieli W. Czerwiński w Bygoszczy. [2682].

Dobrze zarekomendowanego, doświadczonego i teoretycznie wykształconego **rządzcę** polecić może
[2681]. *Ludwik Kunkel,*
handel nasion w Poznaniu, Garbary.

Praktyczny i rzetelny **ekonom**, czyli tak zwany **rządzca gospodarczy,** Polak, kawaler i wolny od wojska, przywykły do samodzielnego zarządu gospodarstwem rolném, poleca się od św. Jana rb. szczególnie tym osobom, którzy sami takowym nie trudnią się lub trudnić się nie mogą. — Adres udzieli ekspedycya Dzien. Pozn. [2476]

Pisarz gospodarczy, 25 lat mający, obydwoma językami krajowemi władający, w dobre świadectwa zaopatrzony, poszukuje zaraz lub od św. Jana r. b. lokacyi. Bliższéj wiadomości udzieli ekonom Marcinkowski w **Lipówcu p. Kobylinem.** [2662]

Guwerner, zaopatrzony w dobre świadectwa, wolny od wojskowości, poszukuje miejsca od Śgo Jana. Bliższa wiad. w eksp. Dziennika Poz. [2743]

Polka z porządnéj familii, znająca się dobrze na białém szyciu i haftcie a nieco i krawieczyźnie, szuka od św. Jana r. b. umieszczenia jako bona. Bliższą wiadomość zasięgnąć można **M. M. Zakrzewo** p. Księżem **poste restante.** [2763]

Panny w naukę **krawieczczyzny,** jak też obstalunki sukien itp. przedmiotów garderoby damskiéj przyjmuje
Seweryna Nehring,
[2750] Śty Marcin **23** w podwórzu.

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.